Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 9 WYCHODZI CO MIESIĄC Rok XI

Warszawa **WRZESIEŃ** **Rok 1938**

Nr 9 WARSZAWA, WRZESIEŃ 1938 R. Rok XI

APEL

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

PLEBISCYT USTROJOWY

Wiemy, czym jest w każdym zbiorowisku ludzkim organizacja: wiemy, że są organizacje mądrze przemyślane, silne, oparte na zdrowych podstawach, lecz wiemy również, że są takie, które tych przymiotów i zalet nie ujawniają. Każdy organizm posiada swój kręgosłup, nadający mu formę, kształt, życie i siłę. **Kręgosłupem takim w strukturze organizacyjnej jest jej ustrój, decydujący o żywotności organizacji, jej sile, wadach i zaletach.** Jeżeli wszyscy mamy uznanie dla organizacji silnej i mądrze skonstruowanej, to dla organizacji słabej i wadliwie skleconej nie będziemy mieli ani zachwytu, ani uznania; dla takiej możemy mieć niechęć, graniczącą z politowaniem, czy lekceważeniem.

Przy rozważaniach na temat ustroju nie należy zapominać, że siła organizacji, w jakiejkolwiekby formie się ona wyrażała, jeżeli nawet chwilowo nie jest czynnikiem decydującym, to w każdym bądź razie do tyla ważkim, że śmiało rzecz można, posiada on dla nas pierwszorzędne znaczenie. Rozważania te przenosimy na nasz grunt i nawiązujemy do naszej rzeczywistości organizacyjno-zawodowej.

W kompleksie naszej organizacji, od szeregu lat jest stale aktualne zagadnienie przebudowy naszego ustroju, jako nieodpowiadającego ani duchowi czasu, jaki jest zrozumiany i oceniany przez wszystkie inne organizacje pracowników publicznych i prywatnych, umysłowych i fizycznych, ani odpowiadającego interesom ogółu.

Od szeregu lat w naszym zespole toczy się walka o silny ustrój, o silną wewnętrznie i zewnętrznie organizację, o jednolity związek, oparty na członkach fizycznych, w przeciwieństwie do obecnego stanu, według którego związek nasz jest centralą dla osób prawnych, tj. samodzielnych związeczków, jakimi są zrzeszenia apelacyjne, a nawet i okręgowe, gdyż są i takie — i to nawet z aspiracjami do samodzielnej polityki związkowej. Od szeregu lat sprawa zmiany obecnego ustroju nie schodzi z porządku dziennego zjazdów i wszelkich zebrań, zajmując wybitne miejsce wśród innych spraw organizacyjno-zawodowych.

Ścierają się dwa prądy. Jeden, dążący do wzmocnienia siły i znaczenia związku, do stworzenia spoistości, której dzisiaj brak, do wewnętrznego wzmocnienia jego struktury, do włożenia na związek wszystkich zadań statutowych, zawodowych i gospodarczych oraz racjonalnego rozwiązania ich w sposób najbardziej przystępny dla ogółu. Drugi prąd — to prąd zachowawczy, reprezentowany przez ludzi, zapatrzonych w stare, przeżyte formy i oczarowanych urokiem samodzielności swoich miniaturek, jakimi są automatyczne zrzeszenia, **które na sprawy zawodowe nie mają absolutnie żadnego wpływu,** w sprawach zaś gospodarczych raczej przeszkadzają i przynoszą szkodę, niż pożytek, gdyż uniemożliwiają związkowi spełniania zadań o znaczeniu ogólnym, jak: tworzenie kas pomocy koleżeńskich, tworzenia domów i osiedli wypoczynkowych, czy zdrowotnych itp. To, co się robi pod tym względem w tych miniaturkach, daje rezultaty małe, nikłe, nie wykraczające poza ramy lokalne.

Sprawa statutowa była przedmiotem obrad również na Zjeździe Delegatów w maju r. b., lecz niestety, mimo przygotowania całej sprawy przez prezydium Zarządu Głównego, w myśl uchwał poprzedniego Zjazdu z roku 1937 i wprowadzenia jej na porzą-

Rozpoczynamy walkę o silny, jednolity Związek!

dek dzienny obrad, nie osiągnięto dodatniego rezultatu. Brak było poprostu należytego zrozumienia i przygotowania się do sprawy w poszczególnych ośrodkach. Sprawdza się wysunięte już poprzednio twierdzenie, że niektórzy ludzie, zapatrzeni w urok samodzielności, całkowicie, bez reszty, zasklepiają się w swojej lokalnej działalności w maleńkiej skali, nie przyczyniając się wcale, lub w stopniu minimalnym do prac na terenie centrali w sprawach zawodowych, przerzucając cały ciężar tego zagadnienia na prezydium Zarządu Głównego. Wyznaczenie sobie takiej roli jest bardzo wygodne, lecz jakżeż daleko odbiega od interesu związku, jako całości, **od interesu szerokich mas urzędniczych, dla których zagadnieniem realnym były, są i będą sprawy życiowe, z którymi związany jest ich byt prawny i materialny, a które ma w opiece i doprowadza do urzeczywistnienia tylko i jedynie związek. Ażeby jednak skuteczniej je urzeczywistniał, musi to być związek silny i posiadający autorytet, który się tworzy przez zespolenie bezpośrednie szerokich mas z zarządem.**

Na minionym Zjeździe sprawa statutowa nabrała mocnych akcentów, to też w ich wyniku Zjazd powziął uchwałę, **nakazującą zwołanie w siedzibie każdego Sądu Okręgowego ogólnych zebrań kół i delegatów, należących za pośrednictwem zrzeszeń apelacyjnych do Związku Zrzeszeń oraz Stowarzyszeń Okręgowych z udziałem delegatów Zarządu Głównego w celu wypowiedzenia się urzędników sądowych i prokuratorskich co do potrzeby przekształcenia istniejącego obecnie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. na Związek osób fizycznych, działający na terenie całej Rzeczypospolitej.**

W wyjątkowych wypadkach nie mogący wziąć udziału osobiście w zebraniu, nadeślą swoje oświadczenia na piśmie. Wykonanie tej uchwały ciąży na Zarządzie Głównym, który sprawę tę załatwi od 15 września do 1 listopada 1938 r.

Decyzja Ogólnego Zebrania Kół winna ujawnić ściśle ilość oddanych głosów „za“ i „przeciw“, a więc głosowanie odbywać się ma imiennie.

Protokóły tych zebrań, wraz z oddanymi głosami, do dnia 10 listopada 1938 r. będą przesłane w odpisie do obliczenia prezydium Zarządu Głównego.

W razie przejścia uchwały o utworzeniu związku osób fizycznych, prezydium Zarządu Głównego opracuje do dnia 25 listopada 1938 r. ramy statutu dla zmienionej struktury organizacyjnej Związku, a następnie do dnia 1 grudnia 1938 r. prześle opracowany projekt do Zrzeszeń Apelacyjnych z egzemplarzami dla Kół i podaniem wyników głosowania oraz do dnia 10 grudnia 1938 r. zwoła Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów w celu uchwalenia statutu.

A więc plebiscyt!

Nie chcemy się zastanawiać, czy względy opurtunistyczne usprawiedliwiały obranie tej formy i drogi. Sprawa jest przesądzona i **wierzymy, że zdrowy sposób myślenia ogółu powinien obrać i obierze jedną, właściwą drogę.** Sprawa zmiany struktury stała się tak żywą i aktualną, stale ona absorbuje naszą uwagę i tak długo będzie wśród nas nurtować, dopóki nie znajdzie właściwego rozwiązania w myśl interesów ogółu. Tocząca się walka o ustrój zabiera wiele czasu i energii, które możnaby spożytkować na sprawy istotne. Im więc prędzej ta walka rozstrzygnie się na korzyść jednolitej organizacji, tym dla niej będzie lepiej.

W dotychczasowej dyskusji nad formą naszego ustroju zabierali głos zawsze tylko zwolennicy jednolitego związku i charakterystyczna rzecz, że oponenci nie zdobyli się, jak dotąd, ani na jeden publiczny odruch sprzeciwu; oni prowadzą robotę, że tak ją można nazwać ,,cichą“, lecz na trybunę publicznej dyskusji nie występowali. I nic dziwnego, brak im poprostu argumentacji na obronę złej sprawy.

Na nas zwrócone są oczy ze wszystkich stron, a wyrazem tego niech będzie przykład, **że na Zjeździe Delegatów p. Wiceminister Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński w swym przemówieniu podkreślił konieczność zespolenia i zjednoczenia organizacyj urzędników sądowych i prokuratorskich.** A zjednoczenie to musi nastąpić ze względów samozachowawczych, gdyż stan naszej struktury jest anormalny, gdyż od federacji dzieli nas tylko jeden krok do separatyzmu, zależnego od takiego, czy innego ustosunkowania się całości elementu destrukcyjnego, na który zawsze się można natknąć.

Na temat stworzenia jednolitej organizacji ogłoszony był w ,,Apelu“ cały szereg artykułów, których autorami byli członkowie Zarządu Głównego oraz koledzy z różnych stron kraju. Dyskusja została zapo-

---

Pragniemy jednolitego Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich!

czątkowana w numerze 4 „Apelu" z 1932 r. i trwa do obecnej pory. Dużo poświęcono tej sprawie miejsca na ostatnim Zjeździe, nie będziemy więc tu powtarzać argumentacji, natomiast musimy jeszcze raz podkreślić, **że przy dobrej woli można wszystkie sporne sprawy uregulować w sposób najbardziej zadawalający i że nie ma tak ważkich spraw i interesów lokalnych, które nie mogłyby ustąpić i podporządkować się najwyższemu interesowi, jakim jest dobro ogółu, a które bezsprzecznie leży w stworzeniu jednolitego związku.**

Prezydium Zarządu Głównego

Głosujemy...

Od szeregu lat Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. głosi hasło zjednoczenia i konsolidacji. Ostatnim wyrazem tego dążenia jest uchwalenie na Zjeździe Delegatów w dniu 22 maja r. b. plebiscytu dla rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii: czy Związek Zrzeszeń ma składać się osób fizycznych czy prawnych?

Dla idei konsolidacji jest to sprawa nader ważna. Jednostki, zamiast grupować się w odrębnych zrzeszeniach, o przeciwnych nieraz interesach i dążeniach, należałyby indywidualnie do jednego ogólnego zrzeszenia. **Zrzeszenie zyska na jedności, sile, interesy i dążenia ogółu ulegną skoordynowaniu i sharmonizowaniu.** Zjednoczone dążenia zyskają na mocy i powadze. Myśl ta ma również swe uzasadnienie z punktu widzenia czysto formalnego. Poszczególne zrzeszenia, jak i Związek Zrzeszeń **składają się przecież wyłącznie z urzędników sądowych i prokuratorskich.** Związek Zrzeszeń miałby rację bytu wówczas, gdyby w skład poszczególnych związków wchodzili członkowie należący do różnorakich zawodów, co w danym wypadku nie zachodzi.

W przeddzień plebiscytu każdy winien zdać sobie dokładnie sprawę z wagi i znaczenia kwestii będącej przedmiotem głosowania. Miejmy wyłącznie dobro ogółu jako całości na względzie. Pamiętajmy o starej prawdzie, że tylko „**w jedności siła**" i, że w czasach, gdy jednostka coraz bardziej podporządkowuje się społeczności w której żyje, **tylko potężna jednolita organizacja, występująca jako bezpośrednia przedstawicielka swych członków może z dodatnim wynikiem walczyć o dobro ogółu zrzeszonych.**

A więc do głosowania!

Warszawa *Maria Dębicka*

Reportaż z wędrówki po szpaltach Apelu

Aktualna dla urzędników sądowych i prokuratorskich sprawa zadecydowania, w drodze ogólnego głosowania, o formie organizacyjnej naszego Związku, zmusiła niżej podpisanego do odbycia fantastycznej podróży po całej Polsce. Celem tej wędrówki było zaczerpnięcie opinii szeregu działaczy związkowych oraz osób urzędowych o potrzebie dokonania zmiany w naszej strukturze organizacyjnej. Nazwałem tą wędrówkę „fantastyczną" gdyż, nie posiadając odpowiednio grubej gotówki, na podróż, poradziłem sobie w ten sposób, że przejechawszy się po szpaltach „Apelu", osiągnąłem to, co uzyskałbym, objeżdżając Polskę; korzyść duża, bo obecnie mogę ujawnić głosy kolegów z różnych stron naszego Państwa.

Może nazwiecie tego rodzaju wycieczkę nonsensem, tym bardziej, że otwarcie się przyznam, że rozpocząłem ją od stycznia 1928 r. — a obecnie ukończyłem, jednak, Boże mój, czyż w dobie tylu nonsensów, ten jeden, popełniony przeze mnie, jest tak straszny?

Nie, nie straszny, a co najważniejsze, przyniesie wszystkim niewątpliwe korzyści.

A zatem w drogę!...

Pożegnał mnie kol. **Sikorski (Warszawa)** słowami:

> **„... Organizacja nasza będzie silną i ważką, jeżeli 7.000 urzędników sądowych ZESPOLI SIĘ W JEDNO OGNIWO i zbiorowo będzie dążyć do wytkniętych celów. To jest nasz najwyższy imperatyw, o którym stale pamiętać powinniśmy".** (Nr 1/1928).

W **Katowicach** zostałem przyjęty gościnnie przez kol. **W. Trzemżalskiego,** który nawiązując do oświadczenia wyżej zacytowanego, rzekł:

Koleżanki i koledzy — wzywamy wszystkich do głosowania

„Jestem pewny, że żaden z tych 7.000 kolegów nie będzie mógł ani na najmniejszą chwilę skupić swych myśli, ażeby wydobyć inną myśl.

Są to słowa rozumnych i głębokich myśli, oraz NIEZAPRZECZONEJ PRAWDY“. (Nr 3, 1928).

Kol. **Rąfowski z Bydgoszczy** na zakończenie naszej rozmowy obdarzył mnie takim zdaniem:

„Nie bądźmy słomianym ogniem, który łatwo zapala się i szybko gaśnie, lecz bądźmy skałą, o którą rozbijać się muszą wszelkie ataki naszych przeciwników.

W JEDNOŚCI SIŁA NASZA i przez walkę legalną zwycięstwo“. (Nr 11/1928).

I znów **Warszawa**, rozmówka miła, kol. **Domański** tak ją kończy:

„... Jak często jednak pracownik państwowy nie zdaje sobie sprawy, że jedynym bodźcem w pracy dla kierowników organizacyj zawodowych, to przejawiająca się od czasu do czasu (choć w tak ponurych momentach) u niektórych zrzeszonych w niej członków świadomość, że TYLKO POTĘŻNE STOWARZYSZENIE, JEDNOŚĆ I SOLIDARNE WYSTĄPIENIA, MOGĄ ZADECYDOWAĆ O POPRAWIE JEGO BYTU, a co zatym idzie, że będzie miał wówczas możność całkowitego oddania swej myśli i sił na potrzeby działu służby, w którym pracuje.

O wielkich korzyściach, wypływających z przynależności do silnych organizacyj zawodowych wie każdy pracownik fizyczny, wobec czego niezrozumiałym wydaje się tylko obojętny stosunek inteligencji pracującej do swych związków“. (Nr 8—9/1928).

Tak, tak — „pracownicy fizyczni“ wiedzą jak mają walczyć o swój byt materialny, ale my? Posłuchajmy co mi o tym powiedział kol. **Piotr Bahan** wywodzący się z pięknej okolicy jezior **augustowskich** z os. **Sopoćkinie:**

„Przyczyną upośledzenia naszego, jest nasza bezbronność i niezaradność. W NASZYM ŚRODOWISKU NAJTRUDNIEJ O SOLIDARNOŚĆ i dlatego nasze organizacje nie mają żadnego prawie autorytetu.

Środkiem polepszenia bytu naszego MOŻE BYĆ JEDYNIE PRACA NAD ZESPOLENIEM i oparciem o sprężyste organizacje zawodowe, które muszą zdobyć sobie posłuch i autorytet — ale to stanie się wówczas, gdy rzesze pracowników mocno stać będą przy nich.

Czas wielki, byśmy ujawnili tężyznę ducha i zdolność do obrony. TYLKO NADZWYCZAJNA JEDNOŚĆ URZĘDNIKÓW MOŻE PRZYCZYNIĆ SIĘ DO POPRAWY NASZEGO BYTU.

Mając na uwadze, że „W JEDNOŚCI SIŁA“, przeto my, urzędnicy sądowi, musimy być ogniwami jednego, wspólnego, nierozerwalnego łańcucha, bo tego wymaga dobro sprawy.

Złączyć się w jedną gromadę — jest celem i główną podstawą w życiu społecznym“. (Nr 6, 1929).

Z Sopoćkin do **Rybnika** szmat drogi, ale trudy opłaciły się, albowiem znalazłem tam sympatycznego „pioruna“ kol. **Władysława Borzęckiego,** który z właściwą ślązakom swadą wyrąbał:

„W OBECNEJ DOBIE JEDYNIE SILNA ORGANIZACJA NADAJE I WYWALCZA PRAWA. Powinniśmy i musimy wierzyć, że uczciwa praca związku zawodowego da nam to, czego się domagamy, może nie zaraz, ale nie zrażajmy się, po wytężonej i wytrwałej pracy musimy zrealizować nasze postulaty. Aby organizacja nasza pracowała owocnie, MUSI BYĆ OPARTA, BEZ WYJĄTKU, O WSZYSTKIE JEDNOSTKI NASZEGO ZAWODU. Nie śmie i nie może być takiej jednostki, która byłaby poza organizacją zawodową. W razie zaś, gdyby jakiś nietaktowny sądownik odłączył się od naszej organizacji, to uważajmy go za szkodnika i burzyciela naszego dobra, pasorzyta, który żywi się cudzymi sokami“. (Nr 9/1929).

I znów **Warszawa.** Tym razem, stary działacz związkowy, już dawno „przeflancowany“ do Warszawy z **lwowskiej** apelacji. Pewno zgadniecie kto to taki. No naturalnie, kol. **Szkolnicki.** Po skromnej zakąsce, pociągnąłem go za język i usłyszałem słowa takie:

„Walka o byt i prawa nie odniesie żadnego skutku, skoro sfery urzędnicze NIE WYKAŻĄ TĘŻYZNY ORGANIZACYJNEJ, SKORO NIE DOJDĄ DO PRZEKONANIA, ŻE TYLKO JEDNOŚCIĄ SILNI, możemy sobie i naszym rodzinom zabezpieczyć odpowiednie stanowisko w społeczeństwie pod względem moralnym i materialnym“. (Nr 10/1929).

A teraz **Wadowice!** Kol. **Czapkiewicz** słusznie palnął mi reprymendę, jest on oburzony, że:

„Mimo znacznego upływu czasu od odbudowy naszej Ojczyzny i zespolenia się poszczególnych zaborów w całość — MY, URZĘDNICY SĄDOWI RZECZYPOSPOLITEJ NIE ZJEDNOCZYLIŚMY SIĘ! NIE STWORZYLIŚMY CAŁOŚCI! Lecz, jak na urągowisko, tworzymy w poszczególnych dzielnicach, a nawet okręgach osobne związki i stowarzyszenia pod różnymi nazwami.

Zdrowa myśl przyniesie zwycięstwo!

Przy takiej różnorodności stowarzyszeń trudno, byśmy do czegoś doszli. Dlatego to odzywam się do Was Koleżanki i Koledzy, byście pracując w poszczególnych zarządach związków urzędników sądowych wzięli pod rozwagę to co piszę i ZDOBYLI SIĘ NA STWORZENIE ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH R. P. Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE, tworząc na prowincji przy poszczególnych sądach grupy czy też koła oparte o jeden i ten sam statut, a tworzące całość. Aby czasy, które zbliżają się, nie zastały nas rozbitymi na różnie zorganizowane i różne związki, opierające się na sprzecznych sobie statutach...". (Nr 12/1930).

Trudne zadanie — mówi mi kol. redaktor **Jerzy Przyłuski**, gdy odwiedziłem redakcję „Apelu", bo:

„... gdy przebiegnie się myślą i zrobi rachunek sumienia ze swych poczynań na terenie organizacji, przesuwają się przed oczyma chwile długich wyczekiwań po poczekalniach i korytarzach, długotrwałe i wyczerpujące posiedzenia, na których wytęża się myśl, by zaradzić złemu, gdy uprzytomni się dalej, iż w swym organie prasowym, który wszak jest awangardą naszych sił głównych, nie zaniechało się ani ostrzejszego wystąpienia i przestrogi, ani uronienia łzy nad niedolą i rzewnego, wprost z serca idącego, krzyku rozpaczy, a wszystko to pozostało bez echa i skutku — to nasuwają się myśli: co robić, by mieć pełną świadomość, że nie zaniechało się żadnych sposobów naprawy pokrzywdzenia i czym walczyć dalej? Trudne zadanie.

Powszechnie jest wiadome pokrzywdzenie ogółu urzędniczego, wiemy również, że ani protesty, ani listy otwarte, ani nawet groźby strajku nie pomogły, gdy więc wszystkie te zabiegi nie odniosły żadnego rezultatu, TRZEBA OBRAĆ INNĄ METODĘ, METODĘ KTÓRA MOŻE NIE ODRAZU DA POZYTYWNY WYNIK, ALE KTÓRA W OBECNYCH WARUNKACH STANOWIĆ MOŻE BODAJ, ŻE JEDYNE ROZWIĄZANIE TEGO TRUDNEGO ZADANIA. Hasło to nie nowe, często nawet lekceważone, ale jesteśmy świadomi, że wprowadzenie go w czyn w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń, w znacznym stopniu ułatwi organizacjom urzędniczym walkę o byt.

TYMI ŚRODKAMI SĄ: JEDNOŚĆ, ZWARTOŚĆ ORGANIZACJI, SOLIDARNOŚĆ, a nade wszystko — wzajemne zaufanie.

Te hasła należy wprowadzać w czyn na każdym kroku: kolega w stosunku do kolegi, członek stowarzyszenia do swych władz związkowych, poszczególne stowarzyszenia zawodowe w stosunku do innych stowarzyszeń. STWÓRZMY JEDNĄ, ZWARTĄ RODZINĘ PRACOWNICZĄ, GOTOWĄ NA KAŻDE SKINIENIE SWYCH ZAUFANYCH KIEROWNIKÓW, A ZOBACZYMY, ŻE DODATNIE WYNIKI TAKIEGO POSTĘPOWANIA NIE DADZĄ NA SIEBIE DŁUGO CZEKAĆ. Nie zapominajmy i o tym, że częstokroć nawet ciężki ból i rozpacz łagodniej się znosi w zespole.

Wiedzmy o tym, że i przedstawiciele nasi, popierani przez swych kolegów, będą lepiej się czuli wówczas, gdy ugruntuje się w nich świadomość, iż ZA NIMI STOI SILNY I ZWARTY SZEREG KOLEGÓW, IDĄCY DO WYTKNIĘTEGO CELU PO MĘSKU I SOLIDARNIE.

Na dziś to jest jedyne rozwiązanie trudnego zadania.

Zasmucił mnie trochę redaktor, a gdy jestem smutny, to zawsze ciągnie mnie na **Śląsk**, tam na pewno znajdę pokrzepienie. Jestem u kol. **Stefki**, to mój szczery przyjaciel. I co powiecie? Ten szelma, zamiast postawić mi szklankę dobrego piwa, takie mi morały prawi:

„Urzędnikom państwowym, a zwłaszcza nam, drobnej jej cząsteczce, sądownikom, SZUKAĆ TRZEBA JEDNOŚCI i źródła mocy i siły, z którego moglibyśmy czerpać pokrzepienie i posilenie w życiu naszym, w jego znojach i trudach, byśmy pełni tej mocy i siły urzeczywistniać mogli nasze zadania i cele.

Gdzie jednak nam szukać źródła mocy i siły? Różni różnie dziś szukają i zapatrują się na źródło naszej mocy i siły. Nie wszyscy widzą je w naszej organizacji. KAŻDEMU Z NAS JEST TO JASNEM, ŻE MOC I SIŁA NASZA, JAKO SĄDOWNIKÓW, LEŻY NIE GDZIE INDZIEJ, JAK W JEDNOŚCI. SAMA JEDNOŚĆ MIĘDZY NAMI WSZYSTKIMI, JEDNOŚĆ W NASZEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ, byłaby wielką siłą, o którą by się rozbiła niejedna nawałnica krzywd i upokorzeń, jakie w ostatnich czasach nas spotykają. TYLKO JEDNOŚĆ MOŻE NAS URATOWAĆ.

Wracam do **Warszawy**, bo usłyszałem, że nasz trybun kol. **Sikorski**, mówić będzie na temat „O wyższą formę organizacji". Oto co usłyszałem:

„.. Przechodząc z ogólnych rozważań ustrojowych na grunt naszej centralnej organizacji urzędników sądowych, KTÓRA NIE STANOWI JEDNOLITEJ CAŁOŚCI, lecz wiązankę związków i stowarzyszeń o różnorodnej nomenklaturze, różnym zakresie działania i różnych statutach, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że TA ZAŚCIANKOWA FORMA ORGANIZACJI NAM NIE DOGADZA, bo jest nieodowiednia ze względu na słabą konstrukcję. Taka struk-

---

Żądamy zespolenia i zjednoczenia urzędników sądowych!

tura organizacyjna jest możliwa tylko przy zespoleniu się różnych związków, mających interesy nie całkiem identyczne, np. przy koalicji związków pracowniczych z różnych dykasteryj, gdzie poza ogólnymi sprawami obchodzącymi wszystkich, istnieją sprawy interesujące tylko poszczególne związki każdy odrębnie, na terenie swojej pracy zawodowej i specjalnych właściwościach służby.

Takie różnice będą zachodzić między ugrupowaniami pracowników: administracyjnych, kolejowych, nauczycielskich, bo tam są specyficzne rozbieżności interesów na gruncie właściwości służby, odrębności władz, ALE JAKIE MOGĄ BYĆ RÓŻNICE I ROZBIEŻNOŚCI W NASZYM JEDNOLITYM ZESPOLE URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH? Na to jest tylko jedna odpowiedź: odrębności nie ma żadnych, przeciwnie — jedna właściwość pracy i jedne i te same wspólne interesy służbowe i zawodowe".

„... W czasie pomyślnym dla naszych zabiegów, sprawa obecnie poruszana, mogła być odsunięta na drugi plan, lecz dziś w dobie niepowodzeń, jakie nas spotkały, jakie nam jeszcze grożą, SPRAWA SILNIEJSZEGO SCEMENTOWANIA ORGANIZACJI, znalezienia dla niej wyższych, doskonalszych form konstrukcyjnych WYDAJE SIĘ NIEODPARTYM NAKAZEM CHWILI I KONIECZNOŚCĄ GRANICZĄCĄ Z MUSEM.

Kwestia ta została już przesądzona na poprzednim, jubileuszowym Zjeździe Delegatów, który powziął następującą rezolucję:

> „Na wniosek Komisji Statutowej uchwalono ustalenie zasad dla zmiany jednolitego statutu dla wszystkich organizacyj urzędników sądowych. Obecny Związek Centralny ma nosić nazwę: „Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P." i ma siedzibę w Warszawie, a terenem działalności jest cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej".

„... Przy dobrej woli sprawy majątkowe dadzą się uregulować w sposób bardzo prosty i nie przynoszący zainteresowanym żadnego uszczerbku, a uskutecznić to można w ten sposób, że przyszłe koła lub oddziały zatrzymają swój własny stan posiadania dla swego wyłącznego użytku. W ten sposób największy szkopuł byłby usunięty i nic nie będzie stać na przeszkodzie do zrealizowania kapitalnego zagadnienia.

Przy takim postawieniu sprawy, poszczególne związki dotychczasowe nic nie stracą, natomiast ogół zyska wiele, przez stworzenie samopomocy w szerokim zakresie, która będzie więcej wydatna od dotychczasowej, zakrojonej w warunkach lokalnych na mniejszą skalę.

Doświadczenie dotychczasowe przy porównaniu z innymi organizacjami pracowniczymi, pouczyło nas, że sprawy gospodarcze przy tym ustroju, jaki posiadamy, zaprzepaściliśmy. Centrala odsunięta od tych spraw, nic nie może zrobić, a poszczególne związki i stowarzyszenia lokalne w swych poczynaniach gospodarczych rozproszkowały się i nie stać je na to, aby samoistnie zagadnienie to opanować i rozwiązać na szerszej, a właściwej płaszczyźnie.

Jak te sprawy wyglądają gdzieindziej, weźmy jako przykład koalicyjnie zespolony z nami związek kolejarski Z. K. P. Dlatego bierzemy związek kolejarski, a nie inny, bo w nim mieści się najwięcej elementu robotniczego, skromnie uposażonego wg najniższych grup płac. Oczywiście, że organizacji jest dużą, ale potrzeby i świadczenia ma ogromne.

Otóż związek taki posiada szereg nieruchomości w większych ośrodkach i miejscowościach kuracyjnych na całym obszarze Państwa, posiada domy związkowe, uzdrowiskowe, wypoczynkowe, wypłaca zapomogi pogrzebowe dla członków i ich rodzin, opłaca pomoc prawną dla członków i daje odprawy emerytalne, sięgające 2.500 zł, czyli, że po przejściu w stan spoczynku, zwraca wszystkie składki z oprocentowaniem, nie biorąc pod uwagę wszystkich innych świadczeń związkowych.

Oto plan i rezultat scentralizowanej gospodarki.

Jakże wobec takich rezultatów wyglądają te drobne sprawy gospodarcze, wśród których się obracamy w naszych ciasnych, lokalnych podwórkach.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych, POZOSTAJE NAM JEDNA, JEDYNA DROGA, DROGA PROWADZĄCA DO WZMOCNIENIA NASZYCH SIŁ". (Nr 4/1932).

Niestety, następny zaraz Zjazd, nastrojony ugodowo w stosunku do jednej z organizacyj, która za żadną cenę nie godzi się na jednolity związek, zreasumował porzednią uchwałę, o której wspomniał kol. Sikorski, a ja nieborak, muszę znów podróżować. Jestem więc w Toruniu. Tu kol. Wiśniakiewicz, trzymając mnie za guzik od marynkarki, takie palnął mi kazanie:

„Widzimy, że coś wre, kipi, że coś się zmienia i, że wszystko dąży ku jakimś nowym celom i drogom. Objawem tego wszystkiego, jest ogromny kryzys, który objął wszystkie dziedziny współczesnego życia. I oto LUDZKOŚĆ DOTKNIĘTA TĄ OGROMNĄ KLĘSKĄ, ZNALA-

Chcemy domów uzdrowiskowych i wypoczynkowych dla wszystkich urzędników sądowych

ZŁA SIĘ NIEJAKO NA ROZSTAJNYCH DROGACH, SZUKAJĄC SPOSOBÓW DO WYDOBYCIA SIĘ Z MATNI.

... Zamiarem moim jest przypomnieć o obowiązkach, jakie ciążą na członkach Związku, jak również podzielić się myślami i zdaniami, które między nami krążą i nurtują w kwestii tak ważnej dla nas bezwątpienia, jak wypełnienie swego obowiązku, tak wobec siebie, jak i wobec społeczeństwa. ABY CEL TEN ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY, DO TEGO POTRZEBNY JEST WSPÓLNY, SOLIDARNY, WYTRWAŁY WYSIŁEK WSZYSTKICH CZŁONKÓW.

... Czyż możemy zaprzeczyć, że gdybyśmy w momencie lepszej koniunktury lepiej rozumieli nasze obowiązki wobec naszej organizacji, a przez to NASZE ORGANIZACJE POSIADAŁYBY WÓWCZAS WIĘKSZĄ WARTOŚĆ I SPOISTOŚĆ, WIĘKSZĄ SIŁĘ I GŁOS W SPRAWACH DECYDUJĄCYCH O NASZYM LOSIE. I nie tylko bylibyśmy dzisiaj silniejsi, ale bylibyśmy mniej stracili, przed tym więcej zyskawszy.

... Dlatego winniśmy popierać wszelkie poczynania i zamierzenia kierowników naszej nawy organizacyjnej, do polepszenia naszej pozycji. Nim zaś ten cel zostanie przez masę pracowników umysłowych osiągnięty, WINNIŚMY STARAĆ SIĘ POGŁĘBIĆ SPOISTOŚĆ I WARTOŚĆ NASZYCH ORGANIZACYJ, A PRZEDE WSZYSTKIM ZWIĘKSZYĆ SOLIDARNOŚĆ, KTÓREJ NAM NAJWIĘCEJ POTRZEBA, A KTÓREJ BRAKIEM, NIESTETY, GRZESZYMY". (Nr 4/1932).

Spotkałem w podróży swojej i anonimowego orędownika jedności organizacyjnej, który pozostawił po sobie takie oto cenne słowa:

„... Jedną z przyczyn, które wysuwane są przez ogół na stwierdzenie, że z organizacjami, zawodowymi nie liczą się sfery miarodajne, jest brak obywatelskiego poczucia uspołecznienia się, BRAK SOLIDARNOŚCI KOLEŻEŃSKIEJ I ZAWODOWEJ, BRAK POCZUCIA OBOWIĄZKU ORGANIZACYJNEGO, a co za tym idzie, sobkostwo, bierność, brak zdrowej ambicji swego środowiska, tępota i karłowatość dusz. To są grzechy główne, prowadzące do anarchii społecznej i braku sił.

... Nic więc dziwnego, że w takich warunkach stosowane są metody, jakich można używać do niedostatecznie silnych organizacyj. ŚWIAT DZISIEJSZY ŻYJE POD ZNAKIEM SPÓŁDZIELCZOŚCI I SPÓJNI ORGANIZACYJNEJ, gdzie więc tych zasad brak, życie zanika w rozproszkowaniu się. Nie potrzeba więc uzasadniać twierdzenia, iż ZUPEŁNIE INACZEJ WYGLĄDALIBYŚMY, A NAWET I KONIECZNOŚCI KRYZYSOWE INACZEJ BYŁYBY STOSOWANE, GDYBY ŚWIAT PRACOWNICZY STANOWIŁ JEDNOLITĄ, KARNĄ ORGANIZACJĘ. Tę rzecz trzeba rozważyć, a ciosy, które na nas spadają, niechaj nie będą dla nas motywem zwątpienia i zniechęcenia, ale raczej nauką i pobudką do zawrócenia z błędnej drogi i OPARCIA SIĘ O SILNĄ ORGANIZACJĘ, w której nie powinno braknąć żadnego urzędnika". (Nr 5/1932).

Na wojenną nutę przemówił do mnie kol. Gapiński w Bydgoszczy:

„Większość z nas była w wojsku i na wojnie. Nie zawsze się wygrywało, ale nigdy nie tracono wiary w ostateczne zwycięstwo i to nas wówczas podtrzymywało. Po przegranej bitwie przełożeni nie opuszczają rąk, a zajmują się koncentracją swych sił, pobudzają ducha i to daje możność przetrzymania ciężkich chwil.

Tej samej metody i my powinniśmy się trzymać.

Mimo to, że jest nam źle, musimy wytężyć wszystkie siły, ażeby się zorganizować, aby obecne czasy nie zdołały nas pokonać, a każda i każdy niech swój obowiązek spełnia gorliwie, aż do przesady, a napewno na tym zyskamy.

My, Polacy, umiemy w ciężkich chwilach być jednej myśli, więc stańmy wszyscy w szeregi naszej organizacji i pracujmy dla niej z uśmiechniętymi twarzami, z głową do góry, ku lepszej przyszłości". (Nr 8—9/1932).

Ale kol. Hała z Sosnowca! O, ten to już gromy i błyskawice cisnął mi w oczy! To był prawdziwy zgrzyt:

„.. Takiej obojętności na sprawy zawodowe, takiej niemocy duchowej, jaką odznacza się większość koleżanek i kolegów sądowych, nie spotka się chyba w żadnym innym dziale służby państwowej. BRAK KONSOLIDACJI I CHODZENIE LUZEM poszczególnych pracowników sądowych, brak miłości koleżeńskiej — oto, co nasuwa mi się pod pióro, patrząc na ludzi i stosunki.

Mówię o tym otwarcie, bez względu na sądy o tej, bądź co bądź, niepochlebnej i bolesnej krytyce koleżanek i kolegów. Wychodzę z założenia, że CHCĄC UZDROWIĆ CIAŁO, NALEŻY WYCIĄĆ Z KORZENIEM ROPIEJĄCY WRZÓD, a nie dotykać go tylko i jeszcze bardziej rozjątrzać, co w następstwie powoduje śmierć ciała.

... I dziwić się tu, że szczytne hasła, wysuwane przez naszych przedstawicieli związkowych, odbijają się o urzędników sądowych, jak

---

Koleżanki i Koledzy! Pamiętajcie, że oddając głos za związkiem osób fizycznych, zasłużycie się dobrze własnej sprawie!

groch o ścianę... Czy taki stan rzeczy, nie jest policzkiem moralnym dla naszej rzekomej wyższości intelektualnej? Żyjemy przecież w państwie demokratycznych i o losach jego stanowić mamy prawo, więcej — jest to naszym obowiązkiem. Nie możemy więc być bierną masą, lecz stać się musimy współczynnikami twórczymi w budowie Państwa, świadomymi swych obowiązków, ale też i praw z obowiązków tych wypływających, i umiejącymi z godnością, w poczuciu swej mocy upomnieć się o te prawa i walczyć o nie konsekwentnie.

... Wiem, że spadną na mnie gromy potępienia za odsłonięcie nagiej prawdy o tym, „o czym się nie mówi". Przyjmę je chętnie, w przeświadczeniu, że towarzyszące gromom tym błyskawice, oświetlą umysły i serca tych, którzy gromy te ciskać będą. PONIEWAŻ ZAŚ PO BURZY NASTĘPUJE ZWYKLE POGODA, PRZETO WIERZĘ, ŻE I W TYM PRZYPADKU NASTĄPI PIĘKNA POGODA SOLIDARNOŚCI ZAWODOWEJ". (Nr 10—11/1932).

Po takim „pater noster", postanowiłem zajrzeć do apelacji **lwowskiej**. Było mi tam bardzo miło, ludzie grzeczni... Owszem, owszem, znalazło się i piwko... Tylko, że głosiki musiałem zbierać od „dołu", bo „góra", na aktualny dla mnie temat, nawet gadać nie chciała. Co za szkoda! Ale oto co usłyszałem od kol. **Fränkla:**

„... O doniosłości i znaczeniu silnej organizacji zawodowej nie należałoby sią rozpisywać gdyby smutne, a prawdziwe fakty nie zmuszały nas do zabrania głosu w tej poważnej kwestii.

Wiadomem jest, że wszystkie warstwy społeczne, od najniższych do najwyższych, robotnicy i pracodawcy, wolne zawody i inni, łączą się w organizacje zawodowe, A URZĘDNICY SĄDOWI NIE DOCENIAJĄ NALEŻYCIE ZNACZENIA ORGANIZACJI W ŻYCIU SPOŁECZNYM.

Ta niedojrzałość organizacyjna jest przeszkodą do przeprowadzenia naszych słusznych postulatów, a zwłaszcza w obecnym momencie, kiedy najważniejszym dla nas zagadnieniem jest obrona posiadanych praw.

TYLKO SILNA ORGANIZACJA ZAWODOWA, O WIĘKSZYCH SKUPIENIACH I SOLIDARNOŚCI może zdobyć sukcesy materialne i moralne i dlatego NAKAZEM OBECNEJ CHWILI JEST POSTAWIENIE NA WŁAŚCIWEJ WYŻYNIE NASZEJ ORGANIZACJI.

KAŻDY Z NAS POWINIEN SZERZYĆ OKOŁO SIEBIE IDEĘ ZJEDNOCZENIA SIĘ. Wszyscy koledzy, tak czynni, jak i emerytowani, powinni bezwarunkowo stanąć DO WSPÓLNEJ PRACY.

Niechaj wzorem dla nas będą inne związki, które mają silne i zasobne organizacje i przez to wykazać mogą w sprawach zawodowych poważniejsze od nas zdobycze.

GDY SIĘ SKONSOLIDUJEMY W ZWIĄZEK, KTÓRY BĘDZIE JEDNYM, SILNYM CIAŁEM REPREZENTACYJNYM, WYWALCZYMY SOBIE LEPSZY BYT". (Nr 12/1933).

Coś za długo już podróżuję, a z wszelką pewnością nudzę już Czytelników. Biegnę więc o pomoc do redaktora „Apelu". Uspokoił mnie on trochę rzekłszy:

„Dziś, gdy nasze władze związkowe czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby nie pozwolić upaść organizacji, gdy uświadamianie o celowości należenia do związku trwa w całej pełni, tak zapomocą prasy zawodowej, jak i z okazji różnych zebrań i posiedzeń, a należytego efektu tych wysiłków nie widać — NIE MOŻNA SIĘ NAM DZIWIĆ, ŻE ZMUSZENI JESTEŚMY CZĘSTOKROĆ JEDEN I TEN SAM TEMAT TAK CZĘSTO I WSZECHSTRONNIE OMAWIAĆ, O JEDNO I TO SAMO APELOWAĆ, przekonywując naszych członków, we własnym ich interesie, o pożytku organizacji — inaczej mówiąc „bić taranem" aż do pożądanego rezultatu.

Jakżeż ten „taran" jest dziś na czasie. DZIŚ, GDY ZAMIAST ŁĄCZYĆ SIĘ I SKUPIAĆ W JEDNEJ ORGANIZACJI, WIDZIMY WŚRÓD NASZYCH CZŁONKÓW TAKĄ BEZGRANICZNĄ APATIĘ I NIECHĘĆ DO JEDNOCZENIA SIĘ". (Nr 6/1934).

Czy rzeczywiście, aż „taran" potrzebny, by uświadomić dzisiejszych urzędników sądowych o potrzebie silnej organizacji? Posłuchajmy co kol. **Przyłuski** o tym powiedział:

„... Zrzeszenia i Związki! Gdy słowa te wypowiedział ktoś przed kilkudziesięciu laty, wywołały one przerażenie na obliczach najeźdźców, którzy silnymi szponami dzierżyli naszą Ojczyznę.

... Aprzecież dziś czasy się zmieniły. Rządzimy się sami, jesteśmy u siebie.

... I co się jednak dzieje? Duch przekory, ten zły doradca większości sumień naszych, buntuje się przeciwko swoim organizacjom. To, co prawne i jasne — nie nęci; co pożyteczne, a nie daje natychmiastowego efektu — nie pociąga. I oto stajemy dziś przed faktem „przesilenia" w związkach. Przyczyny? Przyczyny wymieniłem wyżej: to ten zły duch, duch przekory ogarnął bezapelacyjnie wielu, jakżeż wielu naszych członków, on ich oślepił, że dziś, nie widząc i nie słysząc, krzyczą: „Hajda na Soplicę"!

Czas skończyć z separatyzmem dzielnicowym!

Jakżeż na czasie jest dziś owo przypomnienie naszej przyszłości! Jak cenny to przykład dla obecnych stosunków i warunków.

Koledzy! Opamiętajcie się! Niech to krótkie przypomnienie tych czasów, w których wielu z was należało do różnych organizacyj i w nich kształciło swojego ducha dla Ojczyzny i siebie — obudzi w was wreszcie to, co dziś uśpione drzemie, OBUDZI W WAS PĘD DO JEDNOCZENIA SIĘ". (Nr 8—9/1934).

Dyskusja moja z redaktorem toczyła się w obecności jeszcze kilku osób. Zobaczmy jakiego oni byli mniemania o temacie dyskusji. Od kol. **Sikorskiego** usłyszałem, że:

„... środowiska najbardziej zbliżone bezpośrednio do swych zrzeszeń, mają dla nich dużą dozę sentymentu i przywiązania i nie mogą się pogodzić z myślą zmiany tej formy na inną. Nie można przeczyć, że ciepłe uczucie, jakim darzy się swój twór organizacyjny, jest zjawiskiem do pewnego stopnia dodatnim, lecz NIE NALEŻY ZAPOMINAĆ, ŻE ORGANIZACJA ZAWODOWA JEST INSTYTUCJĄ, W KTÓREJ INTERES OGÓLNY MUSI PRZEWAŻAĆ I BEZWZGLĘDNIE GÓROWAĆ NAD LOKALNYMI SENTYMENTAMI.

To trzeba sobie zapamiętać.

Dotychczasowy stan rzeczy, z jakim spotkaliśmy się w czasie przeszłym, w chaosie poczynań ruchu organizacyjnego, nieskooordynowanego, można było tolerować, bo był to pierwszy odruch, lecz obecnie po upływie szeregu lat istnienia i ZROZUMIENIA PRAKTYCZNEJ POTRZEBY SZERSZEGO ZESPOLENIA I SCEMENTOWANIA SIĘ, FORMY PIERWOTNE MUSZĄ USTĄPIĆ MIEJSCA FORMOM WSKAZANYM PRZEZ SAMO ŻYCIE, A SENTYMENTY MUSZĄ SIĘ STOPIĆ W REALNYCH POTRZEBACH JAK NAJBARDZIEJ ŚCISŁEGO I TRWAŁEGO UGRUNTOWANIA JEDNOLITYCH ZASAD ORGANIZACYJNYCH". (Nr 7/1935).

Kol. **Dembicka,** członek Komitetu Redakcyjnego „Apelu" usprawiedliwiała ten fakt okolicznością, że:

„... w Polsce, jako państwie stosunkowo młodym, IDEA SOLIDARNOŚCI SPOŁECZNEJ NA JAKIMKOLWIEK BĄDŹ POLU JEST JESZCZE IDEĄ ŚWIEŻĄ. Przy pewnych cechach charakteru, jakimi odznaczają się Polacy, a więc skłonności do krytyki, niesubordynacji, braku wytrwałości i wybujałym indywidualiźmie, SPRAWA USPOŁECZNIENIA OGÓŁU I ZORGANIZOWANIA ŻYCIA ZWIĄZKOWEGO NAPOTYKA NA TRUDNOŚCI, KTÓRE NALEŻY BEZWZGLĘDNIE PRZEZWYCIĘŻYĆ.

... SKOORDYNOWANY, ZBIOROWY WYSIŁEK MUSI WYDAĆ POZYTYWNE REZULTATY". (Nr 3/1937).

Dyskusję zakończył **b. Wiceminister Sprawiedliwości p. Stefan Sieczkowski** przypomniawszy, że tylko ta

„... KOMÓRKA ORGANIZACYJNA, KTÓRA SKUPIA, JEDNOCZY I ŁĄCZY OGÓŁ CZŁONKÓW, ZASŁUGUJE NA TO, ABY JĄ POPIERAĆ I OTOCZYĆ OPIEKĄ". (Nr 6, 1936).

Po tak przekonywujących argumentach zdecydowałem się na dalszą podróż. Następnym etapem jej było **Grodno.** Niestrudzony działacz organizacyjny kol. **Stawicki** w dłuższej ze mną rozmowie w ten sposób dał wyraz swojemu zapatrywaniu:

„... JEDNOLITY ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH MOŻE ODEGRAĆ W KONSOLIDACJI RUCHU ZAWODOWEGO ROLĘ TWÓRCZĄ I POŻYTECZNĄ. Jeżeli będziemy pamiętali, że TYLKO W JEDNOŚCI I KARNOŚCI ORGANIZACYJNEJ TKWI SIŁA, nie będzie to nazbyt trudne.

Oby prawda tu wypowiedziana trafiła do serc tych, którzy dotychczas byli PRZESZKODĄ NA DRODZE DO ZESPOLENIA DĄŻEŃ OGÓLNYCH urzędnika sądowego, i oby prawda ta sprowadziła ich na drogę właściwą". (Nr 10/1937).

Wkrótce znalazłem się w **Dąbrowie-Górniczej.** Przyjął mnie tam z otwartymi ramionami kol. **Dłubak,** któremu koła, kółka i kółeczka naszej organizacji sen z oczu spędzają. Posłuchajcie coś o nich:

„... My, urzędnicy sądowi i prokuratorscy, gromada, która wynosi około 8.000 osób, zadaliśmy sobie niemały trud i stworzyliśmy koła, kółka i kółeczka, a ponad tymi kółeczkami — jedno wielkie koło. Zastanówmy się nad tym choć trochę, czy czasem nie ciśnie się nam na myśl mądre zdanie, które ktoś powiedział, że „człowiek sam sobie służy za kata, sam sobie robi koła i sam się w nie wplata".

... Czy zastanawialiśmy się nad tym, że zrozumiałe i jasne i bardzo aktualne w naszych czasach jest hasło, że TYLKO W GROMADZIE JEDNOLICIE ZORGANIZOWANEJ I ZWARTEJ MASIE JEST SIŁA?

Czy wreszcie nie wiemy o tym, że tylko tak JEDNOLICIE I ZWARCIE ZORGANIZOWANE SPOŁECZEŃSTWO, świadome odpowiedzialności i powagi chwili „podciągnąć może

Ramię przy ramieniu w jednym Związku!

Polskę wyżej". Dlaczego tedy my, urzędnicy sądowi i prokuratorscy, na swoim odcinku pracy społecznej i zawodowej nie możemy tego prostego i tak wzniosłego i aktualnego hasła zrozumieć, DLACZEGO DOTĄD NIE STWORZYLIŚMY POPROSTU JEDNOLITEGO ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P. W WARSZAWIE, A BAWIMY SIĘ CIĄGLE TWORZĄC KÓŁKA, KÓŁECZKA, ROZDRABNIAJĄC NIEPOTRZEBNIE SWĄ ENERGIĘ I ZAPAŁ DO PRACY, GŁÓWNIE ROZDRABNIAJĄC NA KUPKI NASZE ZASOBY MATERIALNE? Dlaczego to robimy?

... Uważam, że my, urzędnicy sądowi i prokuratorscy, ZORGANIZOWANI BEZWARUNKOWO W PRZYSZŁOŚCI W JEDNOLITĄ, SILNĄ ORGANIZACJĘ, PROWADZONĄ SPRĘŻYŚCIE PRZEZ WYBRANYCH LUDZI, w krótkim czasie przyczynilibyśmy się na niejednym odcinku społecznym do wypełnienia niezbędnych potrzeb w jakiejkolwiek dziedzinie naszego życia i moglibyśmy poważnie pomówić z sobą o celach naszego Zrzeszenia" (Nr 4/1938).

A teraz maleńki wypad do Małopolski. Zatrzymuję się w **Rzeszowie**. Tam, potrzeba spójni organizacyjnej jest należycie zrozumiana. Nic tedy dziwnego, że kol. **Pałka** takich mi oto udzielił proroctw:

„... Przyjdzie czas, w którym zorientujemy się, że obok trudnych warunków życia, ciężkiego zmagania się o chleb i niepewność jutra — sami podświadomie, czy świadomie stwarzamy sobie atmosferę trującą, ciężką i trudną do przezwyciężenia tego, z czym godzić się musimy.

... Ale przyznać, że tak jest i na tym poprzestać, nie pokusić się o naprawę tego stanu chorobowego naszego organizmu zespołowego. którego jesteśmy poszczególnymi częściami — to znaczy być nieprzystosowanym do tego życia zespołowego, być pozbawionym zrozumienia siebie samego, wyuzdanym z wszelkich uczuć moralnych, cofać się do stanu pierwotności.

... W tej długiej wędrówce ziemskiej, życie nauczyło człowieka, ŻE TYLKO WSPÓLNY WYSIŁEK JEDNOSTEK, WSPÓLNA BRATNIA DŁOŃ I WSPÓROZUMIENIE, mogły zapewnić bezpieczeństwo, dobro, egzystencję i siłę do przezwyciężenia tylu, tylu trudności.

... Potrzeba wyjścia z tego błędnego koła jest tak konieczna, jak koniecznym jest zrozumienie istoty rzeczy, siebie i swojego bliźniego. DO TEGO ZROZUMIENIA MOŻNA DOJŚĆ TYLKO DROGĄ PRAWDZIWEJ, DUCHOWEJ ŁĄCZNOŚCI KOLEŻEŃSKIEJ I SOLIDARNOŚCI ZAWODOWEJ". (Nr 4/1938).

Na Rzeszowie zakończyłem swoją wędrówkę. Uświadomiony w stu procentach, wyrobiłem już sobie zdanie, teraz wiem jak mam głosować. Aby jednak wszystkie koleżanki i koledzy mogli z czystym sumieniem oddać swoje głosy w dniu naszego plebiscytu, raz jeszcze powołam się na znawców tej kwestii i... udzielam głosu kol. redaktorowi **Przyłuskiemu**:

„... Zdawałoby się, że dziś, gdy już blisko dwadzieścia lat istnieje niepodległe Państwo Polskie, o sprawach zjednoczenia nie trzeba już pisać. Zdawałoby się, że przez tak znaczny okres czasu, już należycie scementowano naszą organizację i, że od szeregu lat istnieje na terenie Rzeczypospolitej już tylko jeden związek urzędników sądowych, skupiający w swym łonie 8—9 tysięcy urzędników.

Tak jednak nie jest.

W ciągu tego minionego okresu robiono różne wysiłki, próbowano różnych środków, jednad wszystko bezskutecznie, bo dotychczas jeszcze istnieje pewna grupa opornych, którym wydaje się, że raczej należy pogrzebać ideę konsolidacji organizacyjnej, niż narazić ich miejscowy „autonomiczny" związek, istniejący dziś na podstawie odrębnego statutu i stanowiący zatem odrębną osobowość prawną, na rzekomą utratę swoich finansów.

A gdyby nawet tak było? Czyż stworzenie jednego wielkiego kapitału, będącego wspólną własnością wszystkich urzędników sądowych, to tak straszna groźba, spędzająca sen z oczu niektórych lokalnych działaczów?

... Czy istniejące od szeregu lat nasze stowarzyszenia mogą się poszczycić jakąś na szerszą skalę zakrojoną akcją odnośnie budownictwa, spółdzielczości, samopomocy itp. i czy to nie najlepszy dowód wadliwości naszego ustroju związkowego?

Czyż rozproszkowane na szereg związków, składki członkowskie, dały w ciągu prawie dwudziestu lat jakieś realne korzyści? Może tak, ale to tylko w małym zakresie i tylko tam, gdzie świadczenie na rzecz centralnej organizacji nie ciąży(!) na danym związku.

...Ten stan rzeczy wytwarza pewnego rodzaju bezład organizacyjny, krępuje działalność centralnej organizacji, niweczy zasadę solidarności związkowej, a przede wszystkim jest głównym źródłem wynikających sporadycznie konfliktów organizacyjnych. Te konflikty w konsekwencji mogą prowadzić do rozłamów.

... Jeżeli organizacja w samych swych podwalinach jest wadliwa, jeżeli przedstawia ona z siebie pewnego rodzaju kolosa na glinianych nogach, to nie pomogą żadne debaty i dyskusje. Trzeba wreszcie rozbić mur niechęci, trzeba raz

Związek Zrzeszeń — to „kolos na glinianych nogach"!

zdobyć się na męstwo, na czyn, może w pierwszej chwili nie wszędzie popularny, ale który wreszcie radykalnie uleczy naszą organizację.

Jeżeli jesteśmy zdolni do ponoszenia bez szemrania tych wszystkich ciężarów, które się na nas nakłada, czyż nie zdobędziemy się na poniesienie najcięższych ofiar i wyrzeczeń wówczas, gdy chodzi o własne dobro i byt, gdy chodzi o stworzenie potężnej, jednolitej organizacji?

HASŁEM TEDY WSZYSTKICH URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH PRZY ZBLIŻAJĄCYM SIĘ DWUDZIESTOLECIU NIEPODLEGŁOŚCI POWINNO BYĆ UTWORZENIE ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P., OPARTEGO NA CZŁONKACH FIZYCZNYCH, a podzielonego na oddziały względnie koła, działające w terenie.

I jeżeli tu i ówdzie znajdą się tacy, których upór trudno będzie pokonać, to nie należy się tego lękać, trzeba przejść obok nich i WYCIĄGNĄWSZY POZA NIMI RĘCE DO TYCH URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH, UWAŻAJĄCYCH PRACĘ SWOJEGO ZJEDNOCZENIA ZA SPRAWĘ NAGŁĄ, STWORZYĆ NIEROZERWALNY ŁAŃCUCH, którym opaszemy wszystkie połacie ziemi naszej.". (Nr 9/1937).

Następny głos w końcowej dyskusji ma kol. Dembicka:

„... Trzeba stwierdzić, iż obecny ustrój organizacyjny, stawiający z jednej strony Związkowi Zrzeszeń szerokie i wielostronne pole działania, A UTRUDNIAJĄCY Z DRUGIEJ STRONY MOŻNOŚĆ ZBADANIA I POZNANIA ISTOTNYCH POTRZEB ZRZESZONYCH ZWIĄZKÓW, może wywołać zarzuty i krytykę, które ujemnie wpływać mogą na tak OBECNIE KONIECZNĄ I POTRZEBNĄ DĄŻNOŚĆ KONSOLIDACYJNĄ.

Czy można temu zaradzić?

Mam wrażenie, iż PRZEPROWADZENIE ZMIAN PROPONOWANYCH PRZEZ KOL J. PRZYŁUSKIEGO, A MAJĄCYCH NA CELU UTWORZENIE JEDNOLITEGO ZWIĄZKU OSÓB FIZYCZNYCH z podziałem na oddziały lub koła, JEST ZUPEŁNIE RACJONALNE.

... Stanowimy jedną, wielką rodzinę, łączy nas praca zawodowa, wspólne kłopoty i troski, wspólnie ponosimy ciężkie nieraz ofiary, mając ogólne dobro państwa na względzie, ZDOBĄDŹMY SIĘ RÓWNIEŻ I NA STWORZENIE POTĘŻNEJ, JEDNOLITEJ ORGANIZACJI, która w życiu związkowym zyska w ten sposób należne jej miejsce, zyskując na sile i znaczeniu". (Nr 2/1938).

Już chciałem udzielił ostatniego słowa kol. Sikorskiemu, gdy oto niespodzianka... jeszcze jeden głos z apelacji lwowskiej. Mówi kol. Szul z Drohobycza:

„... Duch czasu, który znamionuje dzisiejsze poczucie rzeczywistości, mówi nam, że jednostka nawet wartościowa jest niczym, jest synonimem słabości i musi utonąć w tym, co jest wyrazem mocy i siły, tj. w kulcie zbiorowości.

... Istnieją jednak dzisiaj organizacje utrzymywane systemem „totalno - miniaturowym" w samej rzeczy nieudolnym, na czele których częstokroć stoją jednostki, które bronią tylko samych siebie, tj. „władzy organizacyjnej" — różnymi sposobami, wedle własnej i wygodnej dla siebie interpretacji, a nawet trickami, tego wadliwego, zbutwiałego formalistycznego świata organizacyjnego, który lada chwila musi runąć, jak stara chałupa.

Utrzymuje się sztucznie ten twór chorobliwy jeszcze chwilowo fikcyjnej organizacji, a to wpływami służbowymi, które łatwo, monotonnie i automatycznie, płyną na falach dzisiejszej źle pojętej rzeczywistości. Te ostatnie tamują indywidualny rozwój jednostki członka - urzędnika - obywatela, oraz życie organizacyjne, czynią jałowe, suche i nieproduktywne.

Tym się tłumaczy dzisiaj brak w ogóle pozytywnego życia organizacyjnego w stowarzyszeniach.

... Z tego bezwładu musimy wyjść w 1938 r.! Już chyba najwyższy czas! Jednak jak wyjść? I z kim wyjść? Wysuwam w tym kierunku cztery postulaty, a mianowicie:

1) PRZEBUDOWAĆ NASZĄ STRUKTURĘ ORGANIZACYJNĄ, KTÓRA W SWOIM ZAŁOŻENIU JEST WADLIWA (odsyłam wszystkich do „Apelu" Nr 9/1937, artykuł red. J. Przyłuskiego pt. „Konsolidacja organizacyjna")[1];

2) rozszerzyć światopogląd urzędnika sądowego, przez uzupełnienie dzisiejszej organizacji o charakterze czysto zawodowym, czynnikiem społecznym;

3) wysunąć w pierwszej linni na czoło do pierwszej kolumny ludzi wartościowych z silnym charakterem, z cywilną odwagą i męstwem oraz zaletami natury organizacyjnej i społecznej, z wiedzą ogólną, pomijając wiek, lata służby i starszeństwo służbowe, jak również kwalifikacje czysto zawodowe;

4) SKONSOLIDOWAĆ CAŁĄ ORGANIZACJĘ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PRO-

[1]) Wyjątek z tego artykułu ogłoszony w niniejszym numerze na str. 146.

Jednolity Związek — to nasza potęga!

KURATORSKICH W POLSCE W JEDEN POTĘŻNY ZESPÓŁ ORGANIZACYJNY, a następnie wyłonić z niego w najbliższej przyszłości, która idzie, jednego czy też dwóch kandydatów na posłów, celem bezpośredniego reprezentowania naszych interesów materialnych i moralnych, publicznie, na arenie parlamentarnej". (Nr 2/1938).

Kolego prezesie **Sikorski, słyszeliście waszych** kolegów, powiedzcie i Wy ostatnie słowo!... Otwierajcie tedy uszy ku słuchaniu, bo oto padają słowa:

> **„... Otrząśnijcie się z bierności, stańcie w zwartym szeregu, dbajcie o całość organizacyjną, o jej spoistość, jej siłę; natchnijcie swą siłą woli, swoją dynamiką, swoich przedstawicieli w zarządach, a wóz związkowy raźniej się potoczy. Będą się spełniać wysuwane przez Was postulaty na zewnątrz, lecz należy baczyć, aby spełniały się postulaty nasze wewnętrzne, ŚWIADCZĄCE O NASZEJ SILE, O NASZEJ JEDNOMYŚLNOŚCI.**
>
> **PAMIĘTAJMY, ŻE NASZYM NACZELNYM POSTULATEM JEST STWORZENIE SIŁY WEWNĘTRZNEJ, A TĘ SIŁĘ MOŻE NAM DAĆ W PIERWSZYM RZĘDZIE JEDNOLITY ZWIĄZEK, OPARTY NA CZŁONKACH FIZYCZNYCH. Wszelkie inne formy organizacyjne — to są chimery dzielnicowe, okręgowe, nie przynoszące większego pożytku, a tylko szkodę. Weźmy dla przykładu tak ważne zagadnienie, jak działalność gospodarcza. Leży ona odłogiem, jest zupełnie nie wyzyskana i w zaniedbaniu. Rozproszkowane zrzeszenia, mające ambicje automatyczne, nic, albo prawie nic, nie robią — bo nie mogą. Nie mamy domów zdrowia, domów wypoczynkowych, gdzie po całorocznej pracy mógłby każdy spędzić w przystępnych warunkach czas feryjnego wypoczynku. Nie mogą przeprowadzić odpowiednich inwestycyj rozdrobnione organizmy gospodarcze, jakimi są poszczególne zrzeszenia, lecz, GDYBY TE MOŻLIWOŚCI POSZCZEGÓLNYCH ZRZESZEŃ ZGROMADZIĆ DO JEDNEGO MIANOWNIKA, TO MOŻNABY STANĄĆ NA STOPIE TEJ ZASOBNOŚCI I SAMOPOMOCY, NA JAKIEJ ZNAJDUJĄ SIĘ INNE POKREWNE ZWIĄZKI. Fakty wzięte z życia innych związków aż biją w oczy swą wymową, WIĘC PRZY CZYM SIĘ UPIERAMY, PO CO ZWLEKAMY, czy ażeby wykazać swą indolencję, czy ażeby trwać w marazmie i nic nie robić korzystnego dla siebie, co nam dopomogłoby do poprawienia swoich warunków i swoich możliwości"?** Nr 4, 1938).

Tu następuje ostateczny kres wędrówki. Kończąc mój reportaż nie mogę jednak pominąć zdania Wiceprezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, sędziego S. N. p. **Kazimierza Fleszyńskiego,** który w ten sposób przywitał nasz ostatni Zjazd Delegatów:

> **„... W imieniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, a jednocześnie w imieniu całego zrzeszonego sądownictwa witam serdecznie i pozdrawiam delegatów Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich. ŻYCZĘ PAŃSTWU, ŻEBYM W NAJBLIŻSZYM CZASIE, MOŻE NA NAJBLIŻSZYM WALNYM ZGROMADZENIU, MÓGŁ WAS POWITAĆ JAKO PRZEDSTAWICIELI JEDNEGO, JEDYNEGO, SKONSOLIDOWANEGO, MOCNEGO i TRWAŁEGO ZWIĄZKU, A MIANOWICIE ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH".** (Nr 6/1938).
>
> Wymowne!

A wreszcie głos najważniejszy, głos obecnego Wiceministra Sprawiedliwości p. prof. Adama **Chełmońskiego:**

> **„... Ja z całą świadomością pod „wspólnym naszym wysiłkiem" rozumiem z jednej strony wysiłek Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich, z drugiej zaś strony — Ministerstwa Sprawiedliwości, jako organu administracyjnego wymiaru sprawiedliwości. Podkreślam to dlatego, że w zakresie tych słusznych postulatów urzędników sądowych i prokuratorskich, o których tutaj była mowa, wysiłek Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich oraz troska Ministerstwa Sprawiedliwości są całkowicie zbieżne. Z tego wypływa ten wniosek, że nie można ustawać w pracy; Z TEGO WYPŁYWA TEN WNIOSEK, o którym mówił p. prezes Sikorski, ŻE KONIECZNE JEST ZESPOLENIE I ZJEDNOCZENIE ORGANIZACJI URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH".** (Nr 6/1938).

A więc koleżanki i koledzy, zanim złożycie swój głos przeczytajcie uważnie ten reportaż i wspomnijcie jeszcze na słowa naszego Wielkiego Wieszcza:

... Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie:
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem!...
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali —
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali...
A wtem, jak bańka, prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To SAMOLUBY!...

Marian Lubicz

Chcesz swojego dobra — głosuj za jednolitym Związkiem!

PRAWEM NACZELNYM — DOBRO PAŃSTWA

Idea, nie w znaczeniu logicznym, lecz w znaczeniu społecznym, jest do pewnego stopnia synonimem ideału do którego urzeczywistnienia się dąży. Idea, to kierunek, prąd życia duchowego, lub praktycznego, który dla jednostki, grupy ludzi, lub całego ogółu — jest — albo wydaje się — najlepszym ze wszystkich; to gwiazda przewodnia, busola, która wskazuje, lub zdaje się wskazywać, najwłaściwszą drogę działania. Ludzie o wspólnej idei wiążą się z sobą w grupy, organizują się i tworzą stowarzyszenia.

Dziś — szczególnie, żyjemy pod znakiem ogólnej assocjacji i stowarzyszania się. Nie ma zawodu, który by nie był zrzeszony i człowiek XX wieku nie może iść luzem — za wyjątkiem ludzi genialnych — bo system stosunków ekonomiczno-polityczno-społecznych jest tak rozgałęziony i skomplikowany, że jednostka sama zgubiłaby się bezradna w tym labiryncie nie mogąc urzeczywistnić swej idei.

„Pojedyńcze usiłowania i walka na ślepo — nic nie pomogą. Tylko w zgodnym i świadomym celów współdziałania — leży siła — zapewniająca zwycięstwo".

Stowarzyszenia ideowe wnoszą ogromne walory do zbiorowego życia; wiążąc luźne jednostki ze swoją całością, kształcą na swą ideę ich pogląd, rozbudzając ambicje patriotyczne.

Około nich obracają się współśrodkowe koła światopoglądów jednostek i grup. One stanowią oparcie i punkty zaczepne sił, których formuły wyrażamy definicjami postulatów, pobożnych życzeń itd.

Mając głęboki podkład ideowy, który wyraża się w trosce o potęgę państwa, dobrobyt wszystkich obywateli, oświatę jak najszerszych warstw całego społeczeństwa, wysoki poziom oświaty i kultury — też mamy swoją ideę.

Dobro jednostki zrzeszonej ustępuje u nas zawsze przed dobrem ogólnym, wierzymy bowiem iż, w przeciwnym razie własne dobro jednostki miałoby swoje źródło w niemoralnych podstawach.

Gdy nawet myślimy o sobie, to w pracach tych dziś i zawsze kierujemy się polską racją stanu i wielką nauką życia i wskazań Wielkiego Marszałka: „Prawem naczelnym — dobro Państwa".

„Gdyby człowiek umiał... gdyby mógł szanować i cenić największą siłę swego żywiołu — pracę zbiorową, pracę zorganizowaną, przypuszczam — mówił Marszałek — że od tej chwili rozwój ludzkości poszedłby znacznie innymi tory".

Tym więcej — którzy patrząc na nasze wysiłki, widząc — nie widzą prawdziwej naszej roboty i jej wyników — tylko plamy, chciałbym odpowiedzieć słowami wieszcza z „Ksiąg Pielgrzymstwa":

„Plamy i dziury w obrazie nawet głupiec widzi — ale zalety obrazu widzi tylko znawca".

Tylko istota będąca w ciągłej pogoni za drobnymi osobistymi zyskami i będąca w nieustannej ucieczce przed taką ideą, lub pracą społeczną, która na dalszą niż nos jego metę jest obliczona; istota zaspakajająca swe potrzeby umysłową sensacją, istota której duchowość jest tak płytka, że widzisz odrazu jej dno, usiane piaskiem myśli i okruchami uczuć tej wartości co efemeryda — nie może dojrzeć czym jesteśmy i co my robimy.

Biała Podl. *Aleksander Anik-Nikończuk*

Z TEKI OBROŃCY

Wśród różnych dziedzin pracy społecznej istnieje smutny obowiązek spełniania z wyboru i z urzędu funkcji obrońcy dyscyplinarnego. Ciężka to i niewdzięczna praca, a w niej przeżywa się tyle wrażeń, tyle rozgoryczeń, że dziwić się wypada, iż w czasach, gdy ze wszech stron padają na nas razy udręk materialnych i moralnych, gdy staliśmy się pariasami w społeczeństwie, znajdują się jeszcze ludzie, którzy nie mają większego zmartwienia, jak rozwiązywać zagadnienie: „palić, czy nie palić", albo „ubrać się urzędowo, czy być cywilem" itp. Ale jeżeli chodzi o sprawy dyscyplinarne, o sprawy, w których niejednokrotnie chodzi o śmierć cywilną całych rodzin, w których to sprawach istnieje tak wiele wadliwości, że wprost sprawiedliwość społeczna woła o ich usunięcie, jakoś cicho, głucho, nikt głosu nie zabiera. Ale to jest psychicznie wyjaśnione. Z jakiego bowiem powodu miałby kopie kruszyć o naprawę zła w tej dziedzinie ten, kogo to nie boli, kto nie ma dyscyplinarki? Jaki również sens miałyby zabiegi w tym kierunku człowieka, który popadł w dyscyplinarkę, skoro raczej myśleć musi o własnej obronie, aniżeli o usunięciu zła zasadniczego.

To też chciałbym wykazać pewne usterki, które czasem postępowanie dyscyplinarne czynią bardziej srogim, aniżeli są przepisy, które je tworzą.

W ostatnich czasach coraz częściej się zdarza, że w Komisji Dyscyplinarnej przy sądzie apelacyjnym zasiada jako przewodniczący... sam prezes sądu apelacyjnego. Obwiniony urzędnik w zdenerwowaniu i udręce zapomina języka w gębie i biega, szuka wśród kolegów takiego, któryby w charakterze obrońcy odważył się stanąć przed oblicze pana prezesa i bronić tego, przeciw któremu tenże pan prezes wdrożył postępowanie dyscyplinarne. Adwokatowi bronić nie wolno, urzędnik nie przyjmuje obrony, więc... „malum necessarium", prosi o obrońcę z urzędu, a jest nim wyznaczony początkujący aplikant, podwładny pana prezesa, mający przyszłość przed sobą. Nie dotykam wymiaru sprawiedliwości w postępowaniu dyscyplinarnym, nie wolno mi krytykować. A zresztą, tak w tym postępowaniu, jak i w sądownictwie powszechnym istnieją czasem rozczarowania, zdarzają się nawet omyłki sądowe.

W wypadku powyższym jednak razi cokolwiek takie zestawienie: pan prezes sądu apelacyjnego

w danym wypadku jest: 1) administracyjną władzą urzędnika, przeciw któremu wdraża postępowanie dyscyplinarne i wyznacza podwładnego sędziego do przeprowadzenia dochodzeń, 2) przełożonym rzecznika dyscyplinarnego, któremu udziela w sprawie pouczeń i instrukcji, 3) przewodniczącym komisji dyscyplinarnej, mającym wpływ na całokształt biegu sprawy, a następnie tym, który „władzy administracyjnej“ przesyła orzeczenie do wykonania, 4) tą właśnie „władzą administracyjną“, która orzeczenie wykonuje.

W duszy obwinionego, który np. został skazany na wydalenie ze służby i pragnie wnieść odwołanie, budzą się takie refleksje: „sam pan prezes mnie sądził, a chociaż mam uczucie pokrzywdzenia, to nie wiem czy tam nie będą się liczyli z tym, że skoro mnie wydalono, to widocznie pan prezes nie życzy sobie, bym pod jego władzą pozostał na służbie“. Należy wówczas uspokajać błędne obawy i przekonywać o objektywnym traktowaniu spraw w komisji odwoławczej.

Nasuwa się pytanie, czy wszystko tu jest w porządku, czy skojarzenie w jednej osobie wszystkich funkcyj wyżej wymienionych, a więc przełożonej władzy administracyjnej całego kompletu sądzącego, rzecznika i obwinionego oraz sędziego przewodniczącego, a wreszcie wykonawcy orzeczenia, jest według zasad prawnych dopuszczalne. A skoro nawet tak jest, nasuwa się drugie pytanie, czy z całokształtu przepisów dyscyplinarnych nie wypływa raczej pewna tendencja do ułatwienia obwinionemu obrony i dążności do wyjaśnienia sprawy. Zresztą — w sumieniu znajdziemy odpowiedź.

Warszawa *Z. Szkolnicki*

ODCIĄŻENIE IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Korzystając z przemówienia Pana Wiceministra Sprawiedliwości, prof. Adama Chełmońskiego, wygłoszonego na Zjeździe Delegatów Urzędników Sąd. i Prok. R. P. w dniu 22 maja 1938 r., w którym Pan Wiceminister *zachęcał* urzędników sądowych do współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości w szukaniu metod reorganizacji naszej pracy, a przede wszystkim biorąc pod uwagę ten fragment oświadczenia Pana Wiceministra, w którym stwierdził On, że współpraca z urzędnikami sądowymi, *„którzy najbardziej blisko mają do czynienia z techniką pracy biurowej sekretariatów sądowych, mogłaby być bardzo celową, że urzędnicy sądowi są przygotowani do tego rodzaju myślenia, że urzędnicy sądowi mogą dać bardzo interesujące w tym względzie wskazania“* — pragnę rzucić kilka uwag odnośnie potrzeby odciążenia instytucji, w której pracuję, tj. *Izby Karnej Sądu Najwyższego.*

Sprawa jest o tyle aktualna, że słyszy się zewsząd o projektach nowelizacji obowiązującego obecnie kodeksu postępowania karnego, a jeszcze więcej paląca z uwagi na katastrofalne wprost zwiększanie się wpływu spraw.

Unaocznia to najwymowniej następująca tabela wpływu spraw karnych w Sądzie Najwyższym:

Rok	Spraw wpłynęło	
	w I-szym półroczu	w ciągu roku
1933	2092	3994
1934	2488	5164
1935	3387	6694
1936 amnestia	2410	6106
1937	4436	9131
1938	6057	–

Tego rodzaju zwiększanie się wpływu spraw, zwiększanie, które nie jest jakimś oderwanym wypadkiem, lecz istnieje od szeregu lat, *przy jednakowej obsadzie personelu sędziowskiego i urzędniczego,* jest wysoce szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości i nie mniej szkodliwe dla poziomu orzecznictwa.

Pomijam tu ogromne przeciążenie pracą sędziów i urzędników, gdyż temat ten nie leży w zasięgu niniejszej pracy.

Zastrzegam się, że nie mogę i nie pragnę rościć sobie pretensji do tego, bym nakreślone wyżej uwagi i spostrzeżenia uważał za doskonałe; może one w niektórych wypadkach nie będą godziły się z polityką penitencjarną naszych władz ustawodawczych; w każdym bądź razie będę szczęśliwy, jeśli choć znikoma ich część zostanie zużytkowana dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

Rzuciwszy tych kilka wstępnych słów postaram się nakreślić uwagi, które, w moim przekonaniu, w znaczny sposób, a przede wszystkim bez wielkiej krzywdy dla obywateli, mogłyby wpłynąć na zmniejszenie się tego katastrofalnego dziś stanu.

*

Zadaniem Izby Karnej Sądu Najwyższego jest rozpoznawanie następujących środków prawnych:

1. *kasacyj stron w procesie,*
2. *zażaleń stron w procesie,*
3. *wniosków o wznowienie postępowania sądowego,*
4. *ustalanie właściwości sądu* (art. 28 i 37 k. p. k.,
5. *przekazywanie spraw sądom w trybie art. 39 i 40 k. p. k.,*
6. *wyłączeń sądu* (art 46 k. p. k.),
7. *wniosków Ministra Sprawiedliwości, Pierwszego Prezesa i Prezesa Izby, zgłoszonych w trybie art. 41 u. s. p.,*
8. *kasacyj Prokuratora Sądu Najwyższego w celu ustalenia należytej wykładni ustawy* (art. 538 k. p. k.).

Prócz wymienionych wyżej podstawowych przepisów prawa formalnego i ustrojowego, Sądowi Najwyższemu kilkakrotnie przypadło w udziale orzekanie o *umorzeniu postępowania sądowego* z mocy ustaw szczególnych, a mianowicie: *ustaw amnestyjnych.*

1. Kasacja.

Odnośnie przepisów k. p. k., dotyczących kasacji, chciałbym przede wszystkim zaznaczyć, że w moim przekonaniu, nie należałoby jeszcze bardziej ograniczać uprawnień stron w przedmiocie zarzutów kasacyjnych, zarówno o ile to dotyczy obrazy prawa materialnego jak i formalnego oraz ograniczeń kasacji z uwagi na właściwość sądu, rodzaj przestępstwa, lub wymiar kary.

Zmniejszenie wpływu kasacji i znaczne odciążenie dałoby się osiągnąć przez *nowelizację przepisów art. art. 507, 508, 509 i 531 k. p. k. oraz § 1 art. 39 u. s. p.*

Pewnej zmianie winien ulec również § 1 art. 525 k. p. k. Aczkolwiek *sprawa zawiadomień* nie ma nic wspólnego z odciążeniem Sądu Najwyższego, to jednak obecna redakcja tego art. w praktyce nastręcza wiele kłopotu. O ile ustawa zezwala adwokatowi na zastępowanie strony na rozprawie kasacyjnej (§ 4 art. 525 k. p. k.), o ile dalej strony, jeżeli są obecne, mogą składać wyjaśnienia (art. 527 k. p. k.), należałoby więc umożliwić stronom, szczególnie zamieszkałym poza Warszawą, informację o terminie rozprawy, gdy naturalnie interesują się sprawą. Dalej, o ile chodzi o zawiadamianie z urzędu o terminie rozprawy władz państwowych, to obecna redakcja tego przepisu jest w praktyce prawie zupełnie niewykonalna. W sprawach karnych występują różne władze państwowe: policja, urzędy i izby skarbowe, Dyrekcja Ceł, władze wojskowe, kolej, Prokuratoria Generalna itp. O ile urzędnik Sądu Najwyższego chciałby ściśle wykonać przepis § 1 art. 525 k. p. k., to w jednej tylko sprawie musiałby zawiadomić np.: odnośny urząd skarbowy, izbę skarbową, Ministerstwo Skarbu i Prokuratorię Generalną. Taki wypadek miał miejsce w Sądzie Najwyższym. Zawiadomiono o terminie tylko Prokuratorię Generalną, która wytoczyła w sprawie powództwo cywilne, jednak Min. Skarbu zrobiło zarzut, że o terminie tym nie zostało powiadomione.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych incydentów, pronowałbym nowelizację § 1 art. 525 k. p. k. w ten sposób:

„Art. 525 § 1. Sąd Najwyższy zawiadamia strony i władze państwowe o terminie rozprawy tylko wówczas, o ile tego zażądają“.

Tego rodzaju redakcja da możność zarówno stronom jak i władzom państwowym, o ile interesować ich będzie rozprawa, śledzić za postępowaniem kasacyjnym.

Art. 507 k. p. k.

W moim przekonaniu należy skreślić w tym artykule słowa: *„w wysokości stu złotych“*. Określenie wysokości kaucji w kodeksie postępowania karnego, a więc w tak zasadniczej i podstawowej ustawie, nie powinno mieć miejsca. Wysokość kaucji winna się znaleźć bezwzględnie w przepisach o kosztach sądowych, jak to jest w postępowaniu cywilnym (art. 49 p. o k. s.). W tym celu proponowałbym wstawienie do art. 80 p. o k. s. (Rozdział V. Opłaty w postęp. karnym) paragrafu pierwszego (§ 1) o brzmieniu równobrzmiącym z art. 49 p. o k. s.; obecna treść art. 80 otrzymałaby § 2. Uważam za zupełnie sprawiedliwe, by zarówno w procesie karnym jak i cywilnym były jednolite kaucje w zależności od właściwego sądu, a więc: *jeżeli zaskarżono orzeczenie sądu okręgowego — 100 zł, sądu apelacyjnego — 300 zł.* Jest to tym bardziej uzasadnione, że kaucja kasacyjna ulega zwrotowi (art. 509, § 1 k. p. k.) w razie uwzględnienia kasacji. Będzie to z drugiej strony pewnym hamulcem przed wnoszeniem tak zwanych „beznadziejnych kasacji“.

Podobny przepis istniał w dawnej ustawie postępowania karnego (w b. zaborze rosyjskim), który w art. 177 i 910 u. p. k. ustalał początkowo dwa wymiary kaucji kasacyjnej (200 i 500 mk), w zależności od właściwości sądu.

Art. 508 k. p. k.

W artykule tym, traktującym o zwolnieniu od kaucji kasacyjnej, jestem za całkowitym skreśleniem punktów: *b) oskarżeni aresztowani, c) skazani na karę pozbawienia wolności, przekraczającą dwa lata i d) dłużnicy upadli.* Punkt „c“ otrzymałby brzmienie następujące:

„c) skazani na karę śmierci“.

Nie wiem czym kierowano się, wprowadzając tego rodzaju ulgi dla osób, wymienionych w tych punktach. Prawdopodobnie chodziło o przepis punktu „b“ art. 546 k. p. k., który opiewa, że „skazanemu aresztowanemu zalicza się na poczet kary czas pozbawienia wolności po ogłoszeniu wyroku, jeżeli instancja wyższa *uwzględniła* w całości lub częściowo apelację lub kasację skazanego, a więc, w razie *oddalenia* środka odwoławczego czas ten zaliczeniu nie ulega. Przepis ten jest bardzo znacznym hamulcem, jednak nie powinien, w moim przekonaniu, stwarzać pewnego przywileju dla oskarżonego aresztowanego, choćby z tego względu, że oskarżony najczęściej omija go w ten sposób, że cofa kasację przed samą rozprawą, co skutkuje w następstwie zaliczenie mu aresztu (pkt „a“ art. 546 k. p. k.). Również uprzywilejowanie osób, skazanych na kary przekraczające 2 lata, jest niesłuszne. Stwarza się pewien przywilej dla osób, które popełniły ciężkie przestępstwo z krzywdą dla tych, których skazano, przypuśćmy, na 5 zł grzywny za nieprawidłowe przejście ulicą. Słyszałem zdanie, że aresztowanemu jest utrudnione wpłacenie kaucji kasacyjnej. A jednak ustawa nie zwalnia go, w postępowaniu kasacyjnym, od przymusu adwokackiego (art. 505 k. p. k.), a tym samym kwestię kaucji kasacyjnej może obrońca z powodzeniem załatwić osobiście czy też z rodziną oskarżonego. Uważam, że oskarżeni aresztowani w 50% to ludzie zamożni, więc dla tej drugiej połowy stoi zawsze otworem droga do wniosku o prawo ubogich.

Jeżeli mówi się o zwolnieniu od kaucji kasacyjnej osób aresztowanych, ściślej: *„oskarżonych* aresztowanych“, trzeba przypomnieć, że przeszło siedem lat temu, Sąd Najwyższy, orzeczeniem z dnia 7 marca 1931 r. (zasada prawna Zb. O. S. N. 107/31), wbrew swym uprzednim i zupełnie odmiennym orzeczeniom, postanowił, że pkt „b“ art. 508 k. p. k. obejmuje również oskarżonych, *pozbawionych wolności* w innej sprawie. W ten sposób stworzono jeszcze

większy przywilej dla aresztowanych, a choć słyszy się zdania, że użycie w przepisie pkt. „b“ terminologii: *„oskarżony* aresztowany“, miało na myśli osobę, aresztowaną *w danej sprawie,* gdyż inaczej użyto by wyrażenia: *„osoby pozbawione wolności“,* to jednak dotychczas Sąd Najwyższy nie zrewidował powyższego stanowiska jednego ze swych składów orzekających.

Obecnie, w związku z tym orzeczeniem, dzieją się takie wypadki: oskarżony, przeciwko któremu toczą się dwie sprawy i który został w jednej z nich, po wyroku II instancji, do czasu złożenia kaucji pieniężnej aresztowany, w obu swoich sprawach składa wywody kasacyjne bez kaucji kasacyjnej, po czym, natychmiast wnosi żądaną kaucję pieniężną (jako środek zapobiegawczy) i zostaje wypuszczony na wolność. W ten sposób, zarówno w jednej, jak i drugiej sprawie, przebywając na wolności, uniknął wpłacenia kaucyj.

To samo dotyczy osób, skazanych na kary, przekraczające dwa lata.

Najbardziej głośne procesy osób, w przeważnej części zamożnych, skazanych na wyższe kary, jeżeli dochodzą do Sądu Najwyższego, to również, w myśl pkt. „c“ art. 508 k. p. k toczą się bez kaucji kasacyjnej, mimo to, że osoby te jednak znajdują się na wolności. W tym więc wypadku, możnaby bez wahania skreślić ten przepis (pkt „c“), uczyniwszy, ze zrozumiałych względów, jedynie wyjątek dla skazanych na karę śmierci.

Jeżeli chodzi o dłużników upadłych, to przepis ten jest zupełnie zbędny, gdyż od trzynastu lat nie spotkałem takiego wypadku w Sądzie Najwyższym, zresztą, dłużnik upadły może uzyskać prawo ubogich.

Jeżeli do powyższych wywodów dodamy jeszcze, szeroko stosowane przez sądy merytoryczne, przyznawanie prawa ubogich na podstawie świadectw, wystawianych przez organa samorządowe, znajdziemy częściowo odpowiedź na pytanie, co jest przyczyną zwiększenia się wpływu spraw w Sądzie Najwyższym.

Art. 509 k. p. k.

Artykuł ten należałoby znowelizować w sposób następujący:

„Art. 509. § 1. W razie uwzględnienia kasacji, uniewinnienia oskarżonego (art. 535 k .p. k.), lub umorzenia postępowania (art. 3 k. p. k.) kaucja ulega zwrotowi.

§ 2. W pozostałych wypadkach przelewa się kaucje do Skarbu Państwa“.

Tego rodzaju nowelizacja art. 509 k. p. k. zahamowałaby w znacznym stopniu te wszystkie kasacje, które zostały wniesione jedynie z chęci działania na zwłokę. Utarła się tego rodzaju praktyka, że wielu kasatorów, po niejakim czasie, a często bezpośrednio przed rozprawą kasacyjną, cofa kasację. Pomijając tu kwestię, że sprawa została już opracowana przez sędziego i prokuratora, że poczyniono w niej szereg niezbędnych formalności, włożono więc dużo pracy — nasuwa się pewność, że kasator, wywodząc kasację, chciał jedynie odwlec wykonanie kary lub przedłużyć ostateczne zakończenie procesu, co, w jednym, jak i drugim wypadku, jest szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości.

Przez nowelizację art. 509 k. p. k. możnaby temu częściowo zapobiec, tym bardziej, że ostatnio ukazały się już w tej kwestii orzeczenia Sądu Najwyższego (I K. 27/38 i I K. 599/38) z dn. 16 sierpnia 1938 r., mocą których uznano, że *kaucja kasacyjna ulega przepadkowi w wypadku cofnięcia kasacji.*

Art. 531 k. p. k.

Potrzebę nowelizacji powyższego przepisu nakazuje dotychczasowa praktyka. Nie chcę tu czynić jakiegoś zarzutu władzom dyscyplinarnym obrońców, śmiem jednak twierdzić, że o ile znajdzie się taki adwokat, który chciałby założyć kasację lekkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę, to kara pieniężna za tego rodzaju postępek, byłaby bardziej celowa od zawiadomienia o tym fakcie jego władzy dyscyplinarnej.

Art. 39 § 1 u. s. p.

Sąd Najwyższy orzeka w składzie trzech sędziów (art. 39 § 1 u. s. p.). W księdze VII (rozdział VII) k. p. k. w art. art. 381—386, określa się postępowanie przed sądem jednoosobowym. Orzecznictwu temu ulegają sprawy o występki i wykroczenia.

Sądzę, że bez wielkiego uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości, *w postępowaniu kasacyjnym, możnaby sprawy tego rodzaju sądzić również jednoosobowo.* Jeżeli sędzia Sądu Najwyższego będzie miał jakiekolwiek wątpliwości przy rozpoznawaniu kasacji, będzie miał możność skorzystania z przepisu art. 383 k. p. k., który opiewa, że jeżeli *„sędzia z własnej inicjatywy lub na wniosek prokuratora uzna, że postępowanie przed sądem jednoosobowym jest bądź niedopuszczalne, bądź niewskazane z uwagi na zawiłe okoliczności sprawy“,* sprawa będzie przekazana składowi trzech sędziów.

Nowelizacji musiałby tu ulec § 1 art. 39 ustroju sądów powszechnych, otrzymując brzmienie następujące:

„§ 1. Sąd Najwyższy orzeka w składzie trzech sędziów, o ile ustawy inaczej nie stanowią“.

W związku z tą zmianą należałoby w art. 526 k. p. k. wprowadzić jako § 1, następujący przepis:

„§ 1. W postępowaniu przed Sądem Najwyższym mają odpowiednie zastosowanie art. art. 381—383 k. p. k.“.

Dotychczasowa treść art. 526 otrzymałaby z kolei § 2.

Również zmianie musiałby ulec art. 530 k. p. k. o przekazywaniu spraw powiększonemu składowi sądzącemu. W artykule tym należałoby dodać nowy § 3 o następującym brzmieniu:

„§ 3. Przepis § 1 niniejszego artykułu nie ma zastosowania w postępowaniu przed sądem jednoosobowym“.

2. Zażalenia.

Zażalenia, to ogromny odsetek spraw wpływających do Sądu Najwyższego.

W myśl art. 466 i 467 k. p. k. Sąd Najwyższy rozpoznaje następujące zażalenia:

a) z powodu odmowy przyjęcia kasacji,

b) z powodu odmowy przywrócenia terminu kasacji,

c) w przedmiocie wynagrodzenia za niesłuszne skazanie.

Z ustaw szczególnych, ostatnia ustawa o amnestii z dnia 2.I.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 1/36, poz. 1) w art. 16 *nałożyła na Sąd Najwyższy obowiązek rozpoznawania zażaleń co do stosowania amnestii* (służy zażalenie do jednej bezpośrednio wyższej instancji").

Z uwagi na to, że przymus adwokacki w sprawach karnych przed Sądem Najwyższym ogranicza się wyłącznie do kasacji (art. 505 k. p. k.) i wniosków o wznowienie (art. 605 k. p. k.), nic dziwnego, że Sąd Najwyższy jest wprost zasypywany, najczęściej bezsensownymi, zażaleniami.

Aby temu przeciwdziałać, należałoby znowelizować cały rozdział I (zażalenia) księgi VIII k. p. k. (art. art. 463—472 k. p. k.).

Art. 463 k. p. k.

W pierwszym rzędzie musiałby ulec zmianie przepis tego artykułu, który nastręcza tak wiele wątpliwości w praktyce. Mimo wyraźnego brzmienia art. 466 i 467 k. p. k., niektóre ze stron, powołując się na przepis art. 463 k. p. k. żalą się np. na areszt zapobiegawczy, żądając od Sądu Najwyższego wypuszczenia ich na wolność, gdyż z uwagi na to, że są aresztowani, nie mają możności złożyć kasacji, co — ich zdaniem — zamyka im drogę do wydania wyro-
Wobec tego, że przepis art. 463 k. p. k. z uwagi na jego treść: *„zamykające drogę do wydania wyroku"*, miał, co również wynika i z motywów ustawodawczych, na myśli postępowanie przygotowawcze, gdyż o innych zażaleniach jest mowa w art. 465 k. p. k., należałoby w art. 463 k. p. k., po słowach: „na postanowienia"... dodać słowa: *„w postępowaniu przygotowawczym"*.

Art. 466 i 467 k. p. k.

a) Odmowa przyjęcia kasacji.

W myśl § 2 art. 505 k. p. k., a ściślej art. 487 k. p. k. prezes odmawia przyjęcia kasacji złożonej po terminie albo przez osobę nieuprawnioną. Treść tego artykułu uzupełnia się również przepisem § 1 art. 507 k. p. k., tj. w wypadku braku kaucji kasacyjnej („bez czego kasacji się nie przyjmuje").

Na tego rodzaju odmowne *zarządzenia* prezesa służy zażalenie do Sądu Najw. (art. 472 k. p. k.).

Czyż nie słuszniej byłoby odwołać się od powyższego zarządzenia do tegoż sądu, który rozpoznawałby zażalenia na posiedzeniu niejawnym? Należałoby tylko do art. 505 k. p. k. wstawić § 3 o następującym brzmieniu:

„§ 3. Na zarządzenie odmawiające przyjęcia kasacji (art. 487 k. p. k.) służy zażalenie do sądu w którym należałoby złożyć kasację. Zażalenia te rozstrzyga sąd kolegialnie".

Odciążyłoby to znakomicie Sąd Najwyższy i odpadłoby *pierwsze,* wymienione w art. 466 zażalenie.

b) Odmowa przywrócenia terminu kasacji.

Zgodnie z art. 228 k. p. k. o przywróceniu terminu dotyczącego środka odwoławczego rozstrzyga sąd, w którym środek należało złożyć. Na postanowienie odmowne służy zażalenie do sądu właściwego do rozpoznania środka odwoławczego.

Rozumiem tu zupełnie intencję ustawodawców. Chodziło o to, aby uchronić sąd, którego wyrok zaskarżono, od niesłusznych podejrzeń celowego, przez ten sąd, odmawiania przywrócenia terminu, aby tylko sprawa nie znalazła się w wyższej instancji. Takie przypuszczenia często rodzą się w subiektywnym przekonaniu niektórych, zainteresowanych sprawą osób.

Uważam jednak, że sądownictwo polskie stoi na tak wysokim poziomie, że najwyższy już czas, aby przepis ten został skasowany. Nikt na tym nie ucierpi, a najwyższa instancja sądowa będzie odciążona od załatwiania kwestyj, które właściwie do jej zakresu, jako instancji kasacyjnej, nie należą. Zresztą, strony mogłyby zawsze, w razie mylnej przez sądy merytoryczne interpretacji przepisów ustawy, zwrócić się do prokuratora Sądu Najwyższego, który może założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego (art. 538 k. p. k.).

Proponuję nowelizację art. 228 k. p. k. w ten sposób:

„Art. 228. § 1. O przywróceniu terminu, dotyczącego środka odwoławczego, rozstrzyga na posiedzeniu niejawnym sąd, w którym środek należało złożyć. Na postanowienie odmowne sądu I instancji służy zażalenie.

§ 2. W sprawach, w których zapadły wyroki ostateczne sądów okręgowych, zażalenia na odmowę przywrócenia terminu kasacji rozpoznaje właściwy sąd apelacyjny.

§ 3. O przywróceniu terminu w wypadkach, nieprzewidzianych w §§ 1 i 2, decyduje prezes właściwego sądu. Na zarządzenie prezesa sądu, służy zażalenie do tegoż sądu, który orzeka kolegialnie. Na zarządzenie sędziego grodzkiego służy zażalenie w toku instancji".

Przy tej redakcji art. 228 k. p. k. odpada *drugie* zażalenie do Sądu Najwyższego.

c) Wynagrodzenie za niesłuszne skazanie.

Według przepisu art. 654 i 655 k. p. k. żądanie odszkodowania za niesłuszne skazanie należy zgłosić do sądu apelacyjnego, w którego okręgu wydano wyrok w pierwszej instancji. Sąd apelacyjny orzeka w tych sprawach na posiedzeniu niejawnym. Konsekwentnie, w art. 656 k. p. k. ustalono, że na postanowienie wydane przez sąd apelacyjny w myśl art. 655 k. p. k. *służy zażalenie do Sądu Najwyższego.*

Już sama treść ostatniego zdania § 1 art. 655 k. p. k. określającego możność, przed wydaniem postanowienia, przeprowadzenia wstępnych dochodzeń (§§ 1, 2 i 3 art. 256 k. p. k.) z zawiadomieniem stron i ich udziałem w tej czynności, stanowi dostateczny argument, by całe postępowanie, dotyczące odszkodowania za niesłuszne skazanie, *przekazać orzecznictwu sądów okręgowych,* a nie zmuszać strony do wyjazdów do, często bardzo odległych, siedzib sądów apelacyjnych. Moim zdaniem orzecznictwo w tych sprawach możnaby z powodzeniem przekazać nawet sądom grodzkim, a projekt taki postawiłem jedynie z uwagi na i tak znaczne obciążenie sądów grodzkich.

W każdym bądź razie rozpoznawanie zażaleń w tych sprawach przez Sąd Najwyższy winno być zniesione.

Proponuję więc nowelizację: art. 654 k. p. k. przez zamianę słowa: „apelacyjnym" na: *„okręgowym"*; § 1 art. 655 k. p. k. przez zamianę słowa: „apelacyjny" na: *„okręgowy"*; art. 656 k. p. k. przez zamianę słów: „Sądu Najwyższego" na słowa: *„właściwego sądu apelacyjnego"*.

Przy tej nowelizacji i *trzecie* zażalenie, przekazane orzecznictwu Sądu Najwyższego, odpada.

Art. 468 k. p. k.

Należałoby tu skreślić w § 3 słowa następujące: *„lub pisma odwoławczego"*.

Według brzmienia art. art. 222 i 223 k. p. k. termin do zażaleń wynosi 7 dni i jest zawity. Termin ten liczy się od daty ogłoszenia postanowienia, a jeśli ustawa nakazuje doręczenie odpisu postanowienia — od daty doręczenia.

O ile więc strona wniesie bezpośrednio do sądu odwoławczego zażalenie na odmowę przyjęcia środka odwoławczego, sąd odwoławczy nie ma możności sprawdzenia, czy zachowany został termin, wymieniony w art. 222 k. p. k., należy więc żądać akt, częstokroć akta takie kilkakrotnie wędrują nim ostatecznie wszelkim formalnościom stanie się zadość.

Przy istnieniu zatem przepisu § 2 art. 468 i § 1 art. 469 k. p. k. możnaby skreślić te zupełnie zbędne w § 3 art. 468 k. p. k. słowa: *„lub pisma odwoławczego"*. Żadna krzywda stronie się nie stanie, a jedynie przyczyni się to do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości.

Wspominam o tym przepisie zarówno z tego powodu, że przysparza on wiele kłopotu instancjom odwoławczym, a następnie z tego względu, że przy proponowanym skreśleniu art. art. 466 i 467 k. p. k., istnienie powyższych słów nasuwałoby pewne wątpliwości.

*

Kończąc o zażaleniach uważam, że o ile moje wywody o nich są racjonalne, *można w zupełności skreślić art. art. 466 i 467 k. p. k.,* wstawiając, jedynie dla uniknięcia wątpliwości, do art. 465 k. p. k. nowy § 1 o następującej treści:

„Art. 465. § 1. Na postanowienie sądu apelacyjnego zażalenie nie służy".

Obecna treść art. 465 k. p. k., z powodu tej zmiany, otrzymałaby § 2.

W ten sposób odciąży się zupełnie Sąd Najwyższy od rozpoznawania zażaleń.

3. Wznowienie postępowania sądowego.

Wznowienie postępowania sądowego, to „czwarta" instancja sądowa.

Utarł się zwyczaj, że oskarżony, skazany prawomocnie we wszystkich instancjach sądowych, albo natychmiast po wyroku Sądu Najwyższego, lub też w momencie zarządzenia wykonania wyroku, żąda wznowienia postępowania.

Nic więc dziwnego, że wniosków tych wpływa do Sądu Najwyższego bez liku.

Wznowienie sprawy, to postępowanie szczególne, mimo przymusu adwokackiego (art. 605 k. p. k.) obciąża zarówno Sąd Najwyższy, jak i sądy apelacyjne, które również wnioski te rozpoznają (art. 606 k. p. k.). W myśl art. 607 k. p. k. sąd właściwy do orzekania o wznowieniu, zarządza w razie potrzeby sprawdzenie wskazanych we wniosku okoliczności. Wniosek więc taki z reguły kieruje się do właściwego prokuratora, który zarządza dochodzenie. Wspomnieć tu należy, że stosownie do okólnika Ministra Sprawiedliwości Nr 1781/II.A/35 (Dziennik Urzędowy Nr 23/35) sądy są obowiązane, po otrzymaniu należycie sporządzonych wniosków, do przesyłania takich wniosków prokuratorowi właściwego sądu okręgowego, który następnie postąpi zgodnie z postanowieniami § 141 regulaminu prokuratorskiego, a więc obowiązany jest przedstawić wyniki dochodzeń, w drodze służbowej, Sądowi Najwyższemu lub apelacyjnemu, stosownie do właściwości.

Wynika z tego, że każdy wniosek musi być przez najwyższe instancje rozpoznany.

Z wnioskiem o wznowienie z reguły, boć przecież o to głównie chodzi skazanemu, łączy się *prośba o wstrzymanie wykonania wyroku* w myśl art. 608 k. p. k.

Jeżeli chodzi o tę ostatnią kwestię, to uważam, iż obowiązujący k. p. k. nie przewiduje w art. 608 k. p. k. inicjatywy stron odnośnie wstrzymania wykonania wyroku w przeciwieństwie do postanowień art. 559 i 560 k. p. k., gdzie ustawa zezwala na odroczenie lub przerwę w wykonaniu kary *„na prośbę skazanego"*. Redakcja przepisu art. 608 k. p. k. *„sąd właściwy do orzekania o wznowieniu może zarządzić wstrzymanie wykonania wyroku"*, utwierdza w przekonaniu, że ustawodawca, wprowadzając ten przepis, chciał dać możność temu właściwemu sądowi, w wypadkach, gdy już przeprowadzone w trybie art. 607 k. p. k. sprawdzenie, dało tego rodzaju wyniki (np. niewinność skaznego), że natychmiastowe wstrzymanie wykonania kary jest konieczne *z urzędu,* bez uciekania się do kierowania akt sprawy właściwej prokuraturze lub sądowi grodzkiemu, którzy są władni tylko odroczyć (art. 559 k. p. k.) wykonanie kary i to na pewien, ograniczony ustawą, okres; w żadnym zaś razie stronom nie służy prawo zwracania się o wstrzymanie wykonania prawomocnego wyroku już przy składaniu samego wniosku.

Wniosków tych jest tak wiele w Sądzie Najwyższym, a prawie w każdej z tych spraw, tak znaczna ilość natarczywych wprost próśb, skarg i depesz, domagających się od Sądu Najwyższego, w powołaniu na przepis art. 608 k. p. k., wstrzymania kary, że reformę tego postępowania uważam za sprawę bardzo nagłą.

Aby zapobiec obecnemu stanowi rzeczy, uważam za wskazane przeprowadzenie i w tej części postępowania pewnej zmiany.

Gruntownej reformie powinna ulec przede wszystkim sama procedura składania wniosków.

Ponieważ nie spotykałem takiego wypadku, aby należycie sporządzony i podpisany wniosek o wznowienie był, bez uprzedniego zarządzenia dochodzenia,

przez sąd odrzucony, co zresztą wobec zacytowanego wyżej okólnika Ministra Sprawiedliwości, nie jest zwykle praktykowane, proponowałbym co do wniosków o wznowienie, przyjąć postępowanie zbliżone do tego, jakie przewiduje k. p. k. przy ułaskawieniach (art. art. 564—566 k. p. k.).

W tym celu należałoby postanowienia art. 607 k. p. k. znowelizować w sposób następujący:

„Art. 607. § 1. Wniosek o wznowienie postępowania sądowego składa się sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji.

§ 2. Sąd, do którego wniosek złożono, zarządza sprawdzenie wskazanych we wniosku okoliczności.

§ 3. Uznając, w wyniku sprawdzenia, że wniosek o wznowienie nie zasługuje na uwzględnienie, sąd pierwszej instancji wydaje postanowienie o pozostawieniu wniosku bez dalszego biegu.

§ 4. W razie przychylenia się do wniosku, sąd pierwszej instancji przedstawia go właściwemu do orzekania o wznowieniu sądowi (art. 606 k. p. k.).

§ 5. Na postanowienie, wymienione w § 3, służy zażalenie do jednej bezpośrednio wyższej instancji, która, w razie uchylenia postanowienia, przedstawia wniosek sądowi właściwemu (§ 4)".

Również nowelizacji musiałby ulec i § 1 art. 608 k. p. k., którego brzmienie byłoby następujące:

„Art. 608. § 1. Wniosek o wznowienie nie wstrzymuje wykonania wyroku, jednak sąd właściwy do orzekania o wznowieniu oraz sąd któremu wniosek złożono (§ 1 art. 607 k. p. k.), może, na wniosek właściwego prokuratora albo z własnej inicjatywy, zarządzić wstrzymanie wykonania wyroku".

Kończąc o wznowieniach, nawiasem wspomnieć trzeba, że nowelizacji w sensie *zmiany użycia wyrazu: „oskarżony" na „skazany"*, winny ulec art. art. 600, 602, 603, 604 i 612 k. p. k.

Postanowienia ksiąg IX, X i XI k. p. k., za wyjątkiem jednego rozdziału I (wznowienie postępowania) księgi XI, używają w stosunku do prawomocnie zasądzonej osoby terminologii *„skazany"*, co w porównaniu z przepisem art. 79 k. p. k., określającym, iż „oskarżonym" jest ten, przeciwko któremu wszczęto postępowanie sądowe, jest zupełnie słuszne; przypuszczać więc należy, że użyty kilkakrotnie w przepisach o wznowieniu postępowania sądowego wyraz „oskarżony", wkradł się tam jedynie przez przeoczenie.

Nowelizacja przepisów o wznowieniu postępowania sądowego, w sensie przeze mnie proponowanym, bez żadnej szkody dla stron, a odwrotnie, ku ich pożytkowi z uwagi na szybszy tok postępowania, odciążyłaby bardzo znacznie Sąd Najwyższy.

*

Poruszone tu uproszczenia odnośnie kasacji, zażaleń i wniosków o wznowienie postępowania, tak znacznie odciążą Sąd Najwyższy, że nie będę omawiał potrzeby uproszczenia w innych, przekazanych orzecznictwu Sądu Najwyższego, sprawach.

Na zakończenie swych uwag, chciałbym jeszcze poruszyć pewien szczegół, który jest przyczyną zwiększającego się wpływu spraw. Jest nim mianowicie szeroka rozpiętość wymiaru kary.

Skazanie w jednej dzielnicy za kradzież złotówki — pociąga za sobą karę... 7½ lat więzienia; w innej znów dzielnicy za rozbój orzeka się karę... 8 miesięcy więzienia. W obu wypadkach zaskarżane są tego rodzaju wyroki przez jedną lub drugą stronę w procesie i ciągną się one przez wszystkie trzy instancje.

Zdaję sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że w ramach obowiązującego dziś prawa materialnego i szeroko stosowanej indywidualizacji kary, nie będę umiał znaleźć odpowiedzi na tego rodzaju stan rzeczy. Poruszona tu kwestia była, jest i będzie tematem wielu dyskusyj naszych najwybitniejszych prawników, którzy, oby najprędzej, uzgodnili między sobą poglądy na tę kwestię.

Jerzy Przyłuski

ODROCZENIE WYKONANIA KARY POZBAWIENIA WOLNOŚCI

Wykonanie wyroków w sprawach skazujących na karę pozbawienia wolności powinno być po uprawomocnieniu się wyroku, dokonywane niezwłocznie.

Jedyną przeszkodą były wypadki, kiedy z powodu przepełnienia więzień, wyroku nie można było wykonać.

Jednakże z chwilą zaczęcia się sezonu robót letnich, jak murarskich, budowlanych, rolnych itp., do sądów zaczynają napływać prośby o odroczenie wykonania krótkoterminowych kar na okres letni.

Na ogół sąd nieprzychylnie odnosi się do tych próśb.

Wówczas skazani przynoszą od rządcy domu wykazy ile osób mają na swym utrzymaniu (żona, kilkoro dzieci, ojciec lub matka) oraz świadectwo od jakiegoś majstra u którego sezonowo pracują.

Tu już wykonanie wyroku wobec tego, że skazany pracuje na utrzymanie rodziny — komplikuje się.

Jedna bezrobotna rodzina mniej i ewentualność, że przestępca, nad którym ciąży niewykonana kara, nie popełni na razie nowego przestępstwa, mogło przemawiać za odroczeniem kary, oczywiście w tych wypadkach, kiedy skazany nie był zawodowym przestępcą.

Sędziowie, powodowani tymi względami, odraczali niektóre krótkoterminowe kary.

Rozporządzenie Ministerstwa z dnia 10.V.38 r. Nr III. A. W. 19800/C. o skierowaniu wszystkich wyroków więziennych do wykonania w okresie letnim spowodowało, że Sądy w roku bieżącym nie udzieliły odroczeń.

Zorganizowane przez Departament więziennictwa 18 obozów pracy dla kilkunastu tysięcy więźniów i zatrudnienie oraz utrzymywanie ich w barakach, jak to wiemy z prasy, w doskonale urządzonych i odpowiadających wszelkim warunkom higieny, ma na celu, aby aby zimą nie było w więzieniach przepełnienia.

Zimą cele więzienn zapełnią się tymi na których wyroki zapadną po zwinięciu obozów.

Powstaje jednak pytanie z czego żyć będą rodziny tych więźniów, którzy mieli zapewnioną pracę sezonową?

Czy żony ich potrafią utrzymać z pracy własnych rąk rodzinę? Czy ona, lub dzieci nie wyjdą w kolizję z art. 257 k. k.

Z chwilą, gdy ojciec zabrany jest od pracy do więzienia, kto da im wtedy utrzymanie, gmina, czy fundusz bezrobocia?

Jeżeli skazany na krótkoterminową karę po odcierpieniu jej zostanie zwolniony po skończonym okresie prac sezonowych nie dostanie już pracy. Wtedy będzie brał zapomogi, albo pójdzie kraść, i w tym wypadku wróci znów do więzienia na zimę, a państwo poniesie koszt żywienit go latem i zimą. Dlatego też kwestia nieodraczania wykonania kar krótkoterminowych dla tych, którzy mają pracę sezonową jest rzeczą bardzo skomplikowaną.

A przede wszystkim dla robotników rolnych. Pan sędzia H. Chutkiewicz w swym artykule pt. „Rola czynnika społecznego przy zwalczaniu przestępczości“ „Głos Sądownictwa“ Nr 6/18, w pełnym zrozumieniu życia i jego stron ujemnych, wpływających na popełnianie przestępstwa pisze:

> „Należy stwierdzić, że jedynie celowe jest odnalezienie wszystkich czynników kryminologicznych, wyświetlenie ich źródeł i zasięgu w drodze odpowiednich badań ankietowych, statystycznych, biologiczno-kryminalnych itp. oraz oraz ustalanie w każdej sprawie, które z nich i w jakim stopniu złożyły się na popełnienie przestępstwa“.

Może i w danym wypadku należałoby stwierdzić statystycznych, czy więcej i jaki procent zostaje popełnionych przestępstw zimą, czy latem oraz jaki procent przestępców oderwanych od pracy sezonowej letniej wróci na zimę do więzienia, oczywiście nie biorąc pod uwagę przestępców zawodowych, którzy utrzymują się tylko z kradzieży, lecz tych, którzy szukają pracy i pracują chociaż dorywczo. Można tu wprawdzie powiedzieć, że wróciliby oni w mury więzienia i po odbyciu kary zimą, lecz pracowaliby na rodzinę parę letnich miesięcy, a praca to wielki czynnik zapobiegawczy przeciw przestępczości.

„Pierwszą pobudką czynu ludzkiego jest brak“, pisze w swej pracy pt. „Zbrodnie kary i sądu wyjątkowe“ — W. Makowski.

„Niedostateczność, lub beznadziejność bytu“ stwarza wielu, jak młodocianych tak i starszych przestępców nad którymi musi szuwać nie tylko Państwo, jako czynnik przodujący, lecz i społeczeństwo, jako czynnik pomocniczy, aby nie poszli oni po pochyłej życia i nie stoczyli się na dno nędzy moralnej. W wielu kwestiach poprawczo wychowawczych mogłyby się wypowiadać patronaty.

Odroczenie wykonania kary pozbawienia wolności w wyrokach krótkoterminowych przypominałoby art. 61 k. k. — zawieszenie kary — czyli dopuszczałoby do wejścia na drogę życia normalnego.

Może statystyka wykazałaby, czy byłby to jeden z czynników zwalczania przestępczości.

Warszawa *Helena Małkowska*

Do szarego pracownika

Szary człowieku — pracowniku!
Do ciebie dzisiaj te słowa piszę!...
Nie sławią cię w gwarze i krzyku,
Lecz moje serce twą pracę słyszy...

Pracujesz w szarym ciężkim trudzie,
Nie żądasz pochwał i sławy.
Wśród cichych dni — szarzy pracują ludzie,
Niosąc Ojczyźnie trud krwawy...

Zdala od słońca, radości, swobody,
Wśród szarych i tak smutnych domów,
Pracujesz człeku i stary i młody,
Pracujesz nieznany nikomu...

Lecz nie trać nadziei i wiary,
Za trud twój ogromny, wytrwały,
Powstaje potężna Ojczyzna
W jasnych promieniach wielkiej chwały!...

Radomsko *Tadeusz P. Różewicz*

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Arytmograf

Ułożył *W. T.* — Katowice

3. 6. 7. 16. 5. 17. 2. 10. 6. 17. 2. 4. 17. 5. 19.
9. 18. 16. 19. 1. 11. 20. 14. 19. 8. 12. 10. 9. 2. 14. 19. 13. 11. 17. 15.

Przy pomocy podanych niżej wyrazów pomocniczych odczytać aktualne hasło wszystkich Polaków.

Wyrazy pomocnicze:

1. inaczej spór	=	1. 2. 3. 4.
2. „ złorzeczyć	=	5. 6. 7. 8.
3. „ zabójcy	=	9. 10. 11. 12. 13. 11. 14. 15.
4. „ łotrowi	=	16. 17. 18. 19.
5 samogłoska	=	20.

Rozwiązanie z Nr 7—8

Krzyżówka: *W jedności siła.* W. Aja. Kreml. Cordoba. Eugeniusz. Gastronomia. Viribus unitis. Klawicymbał. Konfident. Konsens. Mnich. Kły. a.

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5.
REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel“ bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł.
OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI
Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-28